Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 247. — ROK XLI.
NIEDZIELA 9 WRZEŚNIA 1934.
REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Opinja Polski a plan p. min. Becka.

Naczelny organ rządowy. „Gazeta Polska“, nareszcie (!) zaniepokoił się obecną sytuacją międzynarodową Polski. Oto bowiem. co pisze na pożegnanie p. min. Becka. wyjeżdżającego do Genewy:

„Opinja nasza zdaje sobie sprawę. iż **dyplomacja polska znajduje się w tej chwili w starciu (z tezą francuską. — przyp „Gł. Nar.“)** W starciu, w którem broni dorobku niezmiernie ważnego dla nas. To też opinja polska w całości śledzić będzie wysiłki i prace naszego kierownictwa polityki zagranicznej z żywym **niepokojem**. Rozumiemy bowiem trudności. jakie trzeba zwalczyć. Zdajemy sobie również sprawę ze znaczenia i powagi spraw o które chodzi.

Minister Beck w Genewie nie jest sam. Jest z nim **cały kraj — niespokojny,** lecz zdecydowany bronić swego słusznego stanowiska. I przekonany, że minister Beck da właściwy wyraz temu stanowisku **całej Polski**“.

Artykuł „Gazety Polskiej“ stanowi apel do „całej“ opinji Polski o poparcie stanowiska p. min. Becka w Genewie. — apel podyktowany „niepokojem“, którego organ rządu nie ukrywa. o los Polski.

ZACZNIJMY OD TEGO NIEPOKOJU“. Ma racje „Gazeta Polska“, gdy pisze, że „dyplomacja polska znajduje się w tej chwili w starciu“. W nawiasie dodaliśmy to, czego redakcja zapomniała, czy nie chciała dodać: „w starciu z tezą francuską“. Bo tylko to „starcie“ nam w tej chwili grozi. I niebezpieczeństwo tego „starcia“ napełnia „Gazetę Polską“— jak szczerze przyznaje — „żywym niepokojem“. Jeśli się z tego uczucia tak szczerze spowiada organ rządu naczelny. który zmierzać winien do uspokajania raczej, niż do niepokojenia opinji publicznej, to sytuacja międzynarodowa Polski musiała w ostatnim czasie ulec jakiemuś szczególnemu pogorszeniu... Tak jest w rzeczywistości!

Chodzi o „starcie“ między tezą polską i tezą francuską o bezpieczeństwie Europy środkowej i wschodniej. Teza francuska. postawiona przez p. Barthou. streszcza się w żadaniu jednego paktu gwarancyjnego wszystkich państw tej części Europy przy udziale Francji, a zmierza do utrącenia wszelkiego rewizjonizmu. a przedewszystkiem niemieckiego. Teza polska zaś polega na ograniczeniu się do paktów regjonalnych (Polska — Niemcy. Rosja — Polska i. t. d.) z tą ukrytą nadzieją. że takie pakty zabezpieczą pokój Europie. a nawet lepiej go zabezpieczą niż proponowany przez p. Barthou ogólny pakt gwarancyjny („Locarno wschodnie“) podpisany także przez Francję.

Negatywne dotąd stanowisko rządu Polski wobec paktu proponowanego przez p. Barthou tłumaczyliśmy sobie dwoma motywami: 1) jego wiara w pokojowe tendencje III Rzeszy. — i 2) jego nadzieją. że mu się uda rozbudować pakty regjonalne w kierunku północnym (Polska — państwa bałtyckie). a następnie przez porozumienie z Węgrami i Włochami stworzyć zwarty blok państw. oczywiście bez Francji.

Plan polski przedstawiał pewne szanse realizacji jeszcze przed 3 — 2 miesiącami. Dziś, naszem zdaniem, jest poważnie zachwiany. Stąd „żywy niepokój“ oficjalnych kół.

ZACHWIANIE TEZY POLSKIEJ. — Główną przyczyną zachwiania się paktu polskiego jest nieufność Europy w stosunku do III Rzeszy. Widzimy ją już w Anglji. nawet w Holandii. nie mówiąc o innych państwach. Ale były jeszcze inne przyczyny... Mianowicie: niechęć państw bałtyckich do wiązania się z Polską. natomiast ich opowiedzenie się za tezą francuską (głównie pod wpływem Litwy). — wreszcie prawie sensacyjny zwrot w polityce Mussoliniego. Ten ostatni moment zasługuje na szczególną uwagę.

Już po wystąpieniu p. Barthou z inicjatywą „Locarna wschodniego“ zaszedł fakt. który, pozornie nie mając bezpośredniego związku ze sprawą Polski. gruntownie zmienił sytuację Polski w świecie. Faktem tym było zamordowanie Dollfussa. które usypiającej zlekka Europie uświadomiło groźne dla niej niebezpieczeństwo Anschlussu. Prasa sanacyjna (głównie „Słowo“ wileńskie) zapewniało nas. że „Anschluss“ Austrji do Rzeszy nie dotyka interesów Polski. My staliśmy na stanowisku, że jest inaczej. że losy Austrji są pośrednio związane z losami Polski. Wypadki ubiegłych tygodni najzupełniej potwierdziły nasz pogląd.

Rezultatem bowiem zamordowania Dollfussa było zdecydowane spalenie wszelkich mostów. łączących Włochy z Niemcami i dyplomatyczna ofenzywa Włoch przeciw Niemcom.

„Dażność Rzeszy — pisze ostatnio oficjalny „Lavoro Fascista“ — do zabrania Austrji stanowi dziś **jedyne prawdziwe** niebezpieczeństwo wojny“.

Mussolini idzie dziś na zupełne sparaliżowanie tego niebezpieczeństwa. A zdecydowawszy się na to, robi kroki, które jeszcze przed 2—3 miesiącami byłyby nie do pomyślenia. Nietylko więc bierze Austrję pod swoją szczególną opiekę (spotkanie z kanc. Schuschniggiem we Florencji). ale nawet zarzuca w kąt swoją znaną niechęć do Małej Ententy. i jej reprezentanta Benesza zaprasza na konferencję do Rzymu.

Nie to jest tutaj ważne. czy plan Mussoliniego będzie w 100 proc. wykonany. Ale to, że zamordowanie kancl. Dollfussa i zachowanie się Włoch po tym wypadku zrobiły w planie polskim wyrwę. a w połączeniu z zachowaniem się państw bałtyckich uczyniły go prawie nierealnym... Państwa bałtyckie nie chcą wiązać się z Polską. natomiast przechylają się ku Moskwie. Włochy idą przeciw Niemcom i szukają kontaktu z Małą Ententą. W rezultacie na pobojowisku została Polska „sprzymierzona“ z Niemcami. pokłócona z Francją. a opuszczona przez Włochy.

Oto powód „żywego niepokoju“ rządowej „Gazety Polskiej“ i źródło tego apelu do „całej Polski o poparcie p. min. Becka w Genewie.

CZY „CAŁA POLSKA“? — Na ten apel nie możemy, niestety inaczej odpowiedzieć. jak zwróceniem uwagi „Gazecie Polskiej“ na to. iż — **nie wiemy, cobyśmy mieli popierać...** Znamy tylko niekorzystną sytuację dla **pierwotnego** planu p. min. Becka. ale nie znamy **obecnego jego planu.** Nikt nas o tem nie informował. Ani rząd. ani jego prasa. która nas karmi codziennie ogólnemi narzekaniami (jak przytoczone powyżej) i wyrażaniem niepokoju. nie jednak konkretnego o **obecnych** planach rządu nie podaje. W tych warunkach trzeba zaczekać na pociągnięcia p. min. Becka. „Cała Polska“ poprze jego usiłowania. o ile będą zmierzały do zagwarantowania bezpieczeństwa Europy środkowej w łączności z Francją. ale nie „cała Polska“ poprze lansowany pomysł związania się Polski z Niemcami bez Francji.

W. Z.

W locie nad Pirenejami

Warszawa, 8 września. (Telef.). Sytuacja w locie challenge'owym o godzinie 12-tej w południe była następująca:

Dziewiętnaście samolotów, w tem 9 polskich wystartowało z miescowości Bordeaux do Pau, poczynając od godziny 11.47 do 13.05. Samoloty te zatrzymano w Bordeaux, ponieważ nad Pirenejami panowała fatalna pogoda i komisarz zawodów obawiał się wypuszczenia samolotów na Pireneje. gdzie mogły się rozbić. Pogoda jednak ustaliła się i samoloty wystartowały w dalszą drogę. Jeśliby się okazało. że nie można dolecieć do Casablanki samoloty będą zatrzymane w Pau. Do godziny 17 brak dalszych wiadomości.

Samolot Niemca Kreugera wycofany.

Warszawa, 8. 9. (Telef.). W Bordeaux wylądowali **Dudziński, Grzeszczyk, Włodarkiewicz, Balcer, Bajan, Buczyński, Florjanowicz, Skrzypiński. Gedgowd.** — W drodze **z Paryża do Bordeaux** znajdowały się **dwa samoloty.** W Paryżu wylądował jeden **samolot włoski p. Colombo.** w drodze z Kolonji do Paryża były **4 samoloty, w tem dwa polskie,** które miały wypadki. mianowicie **Płonczyńskiego i Karpińskiego. Samolot Kreugera został wycofany, ponieważ w drodze z Paryża do Bordeaux wylądował przymusowo i uszkodził korbowód. Lądowanie nastąpiło w miejscowości Montrichard w odległości 71 km. od Bordeaux.** Kreuger doniósł depeszą komisarzowi sportowemu. że uszkodzenie **nie może być naprawione bez poważnej ilości punktów karnych i że** wobec tego rezygnuje z udziału w **zawodach. Wycofały się** zatem trzy **samoloty, w tem dwa niemieckie i jeden włoski.**

RAZEM JEST NA TRASIE 29 SAMOLOTÓW.

Zawodnicy polski **Karpiński i Płonczyński,** jeśli nie chcą być wyeliminowanymi z zawodów. muszą dziś do godz. 20 **przylecieć do Bordeaux.** Ze względu na opóźniony start z Bordeaux, czołowa grupa zawodników prawdopodobnie dotrze **najdalej do Sewilli,** jutro zaś przelecą oni etap **Sewilla—Casablanca,** oraz normalny etap jutrzejszy z **Casablanki do Algieru.**

Szczyty Pirenejów we mgle.

Warszawa, 8. 9. Telef.) **Dzisiejsza trasa** wynosi 1261 km., lotnicy **mają** bowiem **przelecieć z Paryża do Casablanci w Afryce. W miarę zbliżania się do granic Hiszpanji pogarszały się warunki lotu, ponieważ nad Pirenejami chmurna pogoda a szczyty są okryte mgłą.** Natychmiast z Pau lotnicy będą musieli wznieść się potężnie w górę

na wysokość conajmniej 2.500 m.

przy przelocie Pirenejów, których **szczyty w** miejscu wyznaczonem do przelotu **sięgają** 2.000 m. Dla kpt. Bajana nie będzie to stanowiło poważniejszych trudności. gdyż. jak wiadomo, **brał on udział w locie alpejskim, który odbywał się w znacznie trudniejszych warunkach.**

PŁONCZYŃSKI LECI DALEJ.

Berlin, (PAT.) **Lotnik Płonczyński, zreparowawszy** uszkodzony motor **wystartował o godzinie 11.35 z** lotniska **Tempelhof do dalszego** lotu.

Okręt pasażerski spłonął na pełnem morzu.

Asbury (New Jersey) (PAT.) Otrzymano tu sygnały S. O. S. **amerykańskiego statku Merrecastle** o pojemności 11.520 ton. Statek ten **nagle stanął w płomieniach. Na pokładzie znajduje się 240 ludzi załogi, 318 pasażerów. którzy powracali z 7-dniowej wycieczki do wysp hawajskich. i oczekiwani byli dziś o godz. 8-ej rano w Nowym Jorku.** Wszystkie oddziały straży przybrzeżnej **wyruszyły na pomoc.** Na pomoc również wyruszyło 5 statków. z których dwa **zdołały dotrzec do płonącego Merrocastle, zabierając z pokładu pozostałych przy życiu.** Do tej pory zdołano uratować **14 osób,** których wysadzono na ląd.

Uderzenie pioruna przyczyną katastrofy

Nowy Jork, (PAT.) Według informacyj. otrzymanych od członków załogi i pasażerów. którzy wyszli cało z katastrofy statku „Morrocastle“. **przyczyną pożaru, który zniszczył statek, było uderzenie pioruna.** Katastrofa nastąpiła w odległości **8 mil od brzegów** New Jersey. Płomienie z niesłychaną szybkością ogarnęły **schody i środkową część statku. Kiedy** dano sygnały alarmowe **korytarze i schody już były w płomieniach. Marynarze nie mogli zawiadomić** o katastrofie **pasażerów, których większość jeszcze spała.** Kapitan statku **rozkazał** wybijać z pokładu zewnętrzne **okna w kabinach,** by rozbudzić pasażerów.

Silny wiatr, który panował w chwili **wybuchu** pożaru prawie

uniemożliwił akcję ratunkową,

podsycając ogień. Z trudem zdołano opuścić łodzie ratunkowe na morze. Z kąpielowej miejscowości Asbury Park **widać było wyraźnie płomienie wydostające się z płonącego statku.** Na miejsce katastrofy niezwłocznie **podążyły** wszystkie łodzie straży nadbrzeżnej oraz dwa, znajdujące się w pobliżu parostatki „City of Savannah“ i „President Cleveland“. W akcji ratunkowej wziął również udział niemiecki parostatek „Luckenbach“.

Według ostatnich wiadomości **liczba uratowanych** z katastrofy „Corrocastle“ **przewyższa 100 osób.** Jak wiadomo na statku znajdowało się 318 pasażerów i 240 ludzi załogi. **wobec** tego należy przypuszczać. że w katastrofie

UTRACIŁO ŻYCIE PRZESZŁO 400 OSÓB.

Osoby. które wyszły cało z **katastrofy znajdują się** w stanie zupełnego **wyczerpania fizycznego** i **nerwowego** i udzielają **nieścisłych** i sprzecznych informacyj o przebiegu **katastrofy.**

(Ciąg dalszy na str. 7-mej).

O czem piszą inni?..

„Czas“ o aresztowaniu hr. Potockiego.

Aresztowanie hr. H. Potockiego opatruje „Czas“ następującym komentarzem:

„Staliśmy i stoimy zawsze na stanowisku całkowitej niezawisłości sądów. Wynika z niej konieczność powstrzymania się z zajęciem stanowiska aż do chwili całkowitego zakończenia sprawy. Henryk hr. Potocki czy to jako polski reprezentant w rosyjskiej radzie państwa z czasów zaboru, czy jako członek Koła Międzypartyjnego w czasie okupacji niemieckiej, czy też wreszcie jako prezes Polskiego Czerwonego Krzyża zbyt wydatną odgrywał rolę w życiu publicznem, by aresztowanie jego nie odbiło się **szerokiem i smutnem echem w społeczeństwie polskiem**, a środki prawne zastosowane względem jego osoby nie wywołały łatwo zrozumiałego poruszenia a nawet zaniepokojenia.

Wydaje nam się, że nie będzie pogwałceniem wyżej wspomnianej zasady gdy nietylko w naszem, jako przyjaciół politycznych hr. H. Potockiego imieniu ale i całego społeczeństwa wyrazimy przekonanie, że sprawiedliwość wymierzana winna być nietylko z całą bezwzględnością i bezstronnością ale i z konieczną w podobnych wypadkach szybkością.

Społeczeństwo nie może zadowolić się niepokojącemi pogłoskami czy podejrzeniami, ale ma prawo domagać się całej i bezwzględnej prawdy w formie wyroku sądowego“.

Nowe aresztowania żyrardowskie?

Żydowska „Chwila“ donosi z Warszawy:

„Na fakt aresztowania hr. Potockiego, jeżeli chodzi o stronę polityczną tego zatargu były koła konserwatywne — przygotowane. Liczono się z tem aresztowaniem hr. Potockiego jako **jednego z odpowiedzialnych czynników za całą gospodarkę w Żyrardowie. Obóz konserwatywny,** który z z aferą żyrardowską jest złączony wskutek udziału w sprawie żyrardowskiej kilku wybitnych swoich członków, **nie zamierza** — jak utrzymują — **podjąć narazie żadnej kontrakcji i pragnie przeczekać dalszego rozwoju wypadków. Oczekiwać należy dalszych rewelacyjnych posunięć w toku toczącego się śledztwa i być może, że krąg aresztowań będzie jeszcze rozszerzony“.**

Na razie tylko ferment w sanacji.

„A. B. C.“ omawiając fakt wykonania „zwrotu na lewo“ przez sanację pisze:

„Cóż w obecnych warunkach oznacza hasło „zwrotu czy kursu na lewo“?

Dotychczas, tylko ferment i atmosferę antykonserwatywną. O jakiejś zdecydowanej linji politycznej trudno mówić. Z mgły ideowej i chaosu dzisiejszych przemian wewnętrznych w sanacji wyłonić się dopiero może jakiś zdecydowany program. Wyniknie on albo ze zwycięstwa jednej ze zwalczających się grup nad innemi, albo będzie nową odmianą BB., to znaczy wypadkową różnych, częstokroć sprzecznych ze sobą dążeń politycznych. Narazie znajduje się sanacja, pełna niepokoju wewnętrznego na rozstajnych drogach“.

Siły lewicy i konserwatystów w B. B.

P. Mackiewicz odpowiadając na antykonserwatywną kampanję, pisze w „Słowie“ wileńskiem, że głównym jej kierownikiem jest p. W. Rzymowski z „Kurjera Porannego“:

„Bylibyśmy ślepi, gdybyśmy chcieli zaprzeczyć temu, że cały szereg ludzi, z pismem „Kurjer Poranny“ na czele prowadzi kampanję przeciwko konserwatystom. Nie przejmujemy się tem zbytnio. **Jesteśmy silniejsi (?) od miejscowych odłamów Bloku...** Rzymowski jest typową figurą bezideowości, pustki, przeżywania przedwojennej miazgi ideologicznej. Jego artykuły od czasu do czasu zahaczają o pacyfizm, wyśmiewa się z burżuazji, że w r. 1914 poszła do szeregów. **W Bolszewji za takie antymobilizacyjne ględzenia poszedłby p. Rzymowski pod stienkę“.**

Przeszłość hr. H. Potockiego.

A tymczasem „Kurjer Poranny“ zajmuje się pytaniem, jak się to stać mogło, że

„człowiek porządny i obdarzony zaufaniem (jak hr. H. Potocki), mógł ulec nagłe załamaniu etycznemu tak silnemu, że aż w konsekwencji prowadzącemu go do więziennej celi“.

Nie czeka więc na wyrok sądu ale z góry potępia hr. Potockiego, a jego żyrardowskie „załamanie etyczne“ tłómaczy jako ciąg dalszy tego, co przed wojną hr. Potocki zrobił z Rydzyną. Wówczas to hr. Potocki za 4 miljony marek zrzekł się na rzecz rządu pruskiego majątku Rydzyny, który stanowił fundacje Sułkowskich, przeznaczoną na „narodowe“ wychowanie młodzieży.

„Objawem optymizmu — pisze „Kurjer Poranny“ — było puszczenie w niepamięć Henrykowi Potockiemu sprawy rydzyńskiej. Zdawać się jednak mogło, że radosny fakt odzyskania niepodległości stał się w życiu wielu ludzi faktem zwrotnym, iż był ożywczą i oczyszczającą kąpielą moralną nawet dla tych, którzy w czasach niewoli ulegli jej demoralizującym wpływom, załamali się moralnie.

W stosunku do p. Henryka Potockiego optymizm ten zawiódł. Rydzyna — Żyrardów to dwie sprawy wiążące się z sobą konsekwentnie. Tylko widocznie p. Potocki zapomniał, że wówczas w okresie Rydzyny nie było państwowych sądów polskich, nie było instytucji, poza opinją publiczną, którąby go pociągnąć mogła do odpowiedzialności.

Pod skrzydłami sądów zaborczych czuł się bezpieczny. Sądził widocznie, że pieniądze boussakowskie tę samą bezkarność zapewnią mu i teraz“.

Min. Benesz, a Rosja

W poniedziałek, 3 bm., spotkał się bawiący w Marjenbadzie komisarz spraw zagranicznych ZSRR., Litwinow, z ministrem spr. zagranicznych Czechosłowacji, p. Beneszem. Celem spotkania i rozmowy obu dyplomatów była, jak to podaje prasa, wymiana zdań na temat obrad w Genewie, paktu wschodniego oraz sytuacji ogólnej. Minister Benesz, jeśli chodzi o sprawy, które mają być rozstrzygane na forum genewskiem, występuje w charakterze osobistości bardzo aktywnej i zainteresowanej na terenie genewskim, nie należy bowiem zapominać, iż jest on prezesem Rady Ligi Narodów i referentem generalnym konferencji rozbrojeniowej. Łatwo się domyśleć, że w tych warunkach jednym z głównych tematów rozmowy między pp. Beneszem a Litwinowem, musiała być sprawa przyjęcia ZSRR. do Ligi Narodów oraz kwestja paktu wschodniego. W obu tych kwestjach, znaczenia ogólnoeuropejskiego, opinja p. Benesza pokrywa się z opinją ministra spraw zagranicznych Francji p. Barthou, którego poglądy, projekty i posunięcia polityczne znajdują się znów w zupełnej zgodzie z poglądami i polityką p. Litwinowa.

Tak więc rozmowy marjenbadzkie, tradycyjne już od czasu gdy król Edward VII snuł tutaj podczas swego pobytu plany polityki europejskiej, nie odbiegły i tym razem od zwykłego porządku rzeczy. Jaki był tenor przedwstępnych przygotowań do kampanji genewskiej, można o tem wnioskować z półoficjalnych komentarzy w organie prasowym, uchodzącym za tubę polityczną ministra Benesza.

Główną osnową djalogu Litwinow-Benesz musiało być przygotowanie i sprecyzowanie szczegółów batalji kuluarowej w Genewie, której punktem kulminacyjnym miałoby być wejście ZSRR. do Ligi Narodów i wyznaczenie mu stałego miejsca w Radzie Ligi.

Pogląd kierowników polityki prorosyjskiej na tę kwestję, istotnie niezwykłej wagi, odbija artykuł, zamieszczony w „Prager Presse“, organie prasowym czechosłowackiego M. S. Z. Czytamy więc tam, że głównym motywem oraz fundamentem zbliżenia między Francją a ZSRR. jest wspólne dążenie do utrzymania pokoju w Europie. Niezmiernie ważnym momentem w tej sprawie jest i to, że **między Rosją a Francją nie istnieją żadne kwestje sporne.** Nic ich nie odpycha od siebie, wszystko natomiast łączy. Do tego terminu „wszystko“ zalicza, rozumie się, autor wspólną obu państwom obawę przed Niemcami. Głównym celem polityki niemieckiej jest — czytamy — „militarne pokonanie sąsiadów, a w pierwszym rzędzie Francji, czego nie zmienią najbardziej nawet pokojowe mowy Führera. Są one tylko dowodem, że **Niemcy nie czują się jeszcze dość silne do wykonania swoich planów.** Francja czuje się zatem bezpośrednio zagrożoną w swem bezpieczeństwie“. „W tym samym stopniu jednak jest zagrożona i Rosja, która nie może zapomnieć, że Drang nach Osten jest artykułem wiary zarówno rządu Trzeciej Rzeszy, jak i partji narodowo-socjalistycznej“.

I tutaj znajdujemy ciekawe zdanie: „Aczkolwiek w Paryżu uważają plany podboju Rosji za wytwór fantazji nieudolnych polityków, pewnem jest jednak, że idee tego rodzaju są chętnie i mile widziane w pewnych międzynarodowych kołach przemysłowych, które okazują więcej zrozumienia dla businessu niż dla polityki. Nie ulega wątpliwości, że od strony Niemiec grozi Rosji niebezpieczeństwo“.

Wejście ZSRR. do Ligi Narodów kwalifikuje cytowany artykuł jako fakt historyczny (?), określając w nader apologetycznych określeniach doniosłość polityczną wzmocnienia Ligi i jej stanowiska z jednej strony, bezpieczeństwa w Europie — z drugiej. Reszta argumentów nie wybiega poza zwykłe w takich razach komunały, uwagę zwraca tylko niezwykle optymistyczna i uroczysta forma, w jakiej podano to wszystko.

Obrady genewskie rozpoczynają się. Z. S. R. R. i p. Litwinow będzie miał przygotowany już z góry sukurs na tym terenie w osobie delegacji francuskiej i czechosłowackiej.

E. R.

Przegląd religijny.

Sprawa Stawiskiego i całej tej afery nie schodzi ze szpalt prasy francuskiej. Francuzi lubią prowadzić polemiki. W żadnej innej prasie nie spotyka się tak często „listów otwartych“, „wyjaśnień“ i „sprostowań“, co w prasie francuskiej. Ostatnio zaczyna się wywiązywać dyskusja dokoła słynnej

„Grande Chartreuse“. — Jest to „bolączka“ III republiki od 30 lat... Wspaniałe i stare zabudowania klasztorne w okolicy Grenobli. Kolebka najsurowszego zakonu, Kartuzów, którzy tu mieszkali bez przerwy od r. 1084 i potem w okresie W. Rewolucji zostali wyrzuceni, wrócili w r. 1816, znów w r. 1903 zostali pozbawieni swej własności i z kraju wysiedleni. Równocześnie jest „Kartuza“ czcigodną pamiątką pięknej przeszłości Francji, celem pielgrzymek królewskich, siedzibą cierpliwych zakonników, którzy w średniowieczu uratowali klasycznych autorów przez żmudne przepisywanie starych rękopisów... Francja dzisiejsza nie wie, co z tą Kartuzą zrobić.

Za rządów Waldeck-Rousseau'a i Combes'a uznano ją za „własność narodu“. Stało się z nią jednak to, co się często z „własnością narodu“ dzieje. Pozbawiona opieki zaczęła niszczeć. Kosztorys najkonieczniejszych robót przewidywał w 1930 „tylko“ 20 miljonów franków. Dziś pewnie więcej. A i skarb francuski, podobnie jak inne, nie chce wydawać pieniędzy na „cele nieproduktywne“. Więc co?

Prosta odpowiedź: oddać Kartuzom; oni tam już przywrócą klasztor do dawnej świetności. Do tego wniosku dochodzi znany powieściopisarz H. Bordeaux, który w „Echo de Paris“ z nim występuje. Tego samego zdania jest socjalistyczny (!) poseł z Grenobli, p. Chastanet, który to żądanie wypowiada w „liście otwartym“ do premjera Doumergue'a. Istotnie! Jeśli Francja nie zechce pozwolić na zupełne zniszczenie wspaniałego zabytku sztuki i historji, będzie musiała wbrew „laickim“ dążnościom zwrócić Kartuzę zakonnikom. W tym kierunku też zmierza tocząca się dziś we Francji dyskusja w sprawie „Wielkiej Kartuzy“.

KATOLICYZM I SOCJALIŚCI. — Postawa Episkopatu III Rzeszy wobec Hitlera budzi szczery podziw nie tylko wśród katolików Europy, ale i w kołach wolnomyślnych, a nawet socjalistycznych. Nazwiska kardynałów Faulhabera i Bertrama stają się symbolami odwagi i wierności dla katolicyzmu i jego ideałów społeczno-kulturalnych.

Praskie „Lidove Listy“ (nr. z 2. IX. br.) donoszą o znamiennym hołdzie, który katolickiemu Kościołowi w III Rzeszy złożył znany pisarz socjalistyczny, Ferdynand Peroutka, w wydawanym przez siebie przeglądzie kulturalnym. „Katolicyzm — napisał — jest we współczesnych Niemczech jedynym obrońcą kulturalnych i demokratycznych wartości, wspólnych wszystkim ludziom należącym do kulturalnego społeczeństwa Europy“.

Wystąpienie p. Peroutki nie znalazło dobrego przyjęcia w kołach socjalistycznych. Jakiś kolejarz wystąpił przeciw niemu. „Jeśli — pisał — katolicyzm ma w naszym kraju jeszcze jakąś wartość, to tylko dzięki głupocie (!) ludu“. Wszak tak mu zawsze mówili inteligenci socjalistyczni.

W odpowiedzi oświadczył p. Peroutka, że „tak mało wierzy w katolickie dogmaty“ jak i jego oponent; niepotrzebnie więc robi się „klerykała“ z niego. — Na katolicyzm patrzy tylko, jako na siłę społeczną. I z tego punktu widzenia konstatuje, że jest to siła duża. „Choć się wam to — odpowiada oponentowi — wyda dziwnem, przyznać muszę, że istnieją miljony ludzi, które wierzą w to, w co wierzyć nakazuje Kościół katolicki“. To sprawia, że katolicyzm jest wielką siłą społeczną. I dlatego p. Peroutka radby się porozumieć z tą siłą. Mianowicie dla obrony kulturalnych ideałów 19. wieku, które np. w III Rzeszy depce hitleryzm. „Wierzę — oświadcza — że katolicyzm może się stać sprzymierzeńcem naszym w tym boju o wolności 19. wieku“. Dlatego jest przeciwny szerzeniu akcji wolnomyślnej lub bezbożniczej w organizacjach socjalistycznych. To bowiem — wyznaje rzeczywiście odważnie — robiła austrjacka Socjalna Demokracja i to zadecydowało o jej klęsce.

OPORTUNIZM. — Jesteśmy wdzięczni socjalistycznemu pisarzowi za te parę jego uwag słusznych o katolicyzmie i za hołd, który składa Kościołowi w Niemczech. — Polscy socjaliści oczywiście nie zdobyli się na takie wystąpienie. Przeciwnie, raz za razem usiłują przekonać swych czytelników, że katolicyzm niemiecki, ponieważ uparcie odrzuca marksizm, jest sojusznikiem reakcji i Hitlera.

Ale nie sądzimy, by możliwem było takie „przymierze“, jakie chce z katolicyzmem zawrzeć p. Peroutka. I nie dlatego, że — jak oświadcza — nie uznaje dogmatów katolickich; byli i są ludzie niewierzący, którym to jednak nie przeszkadzało współpracować z Kościołem na terenie kultury społeczno-politycznej. Ale dlatego, że ideały społeczne Kościoła różnią się bardzo od ideałów Marksa, którym dzisiejszy socjalizm służy. Tak zasada „walki klas“, jako etycznej podstawy ruchu społecznego, jak ideał „kolektywizmu“, jako „ideał przyszłości“ jest nie do pogodzenia z katolicyzmem, że pominiemy trzeci szkopuł — materjalizm dziejowy, stanowiący punkt wyjścia dla całego bezbożnictwa socjalistycznego. Jakże w tych warunkach myśleć o „przymierzu“ (o którem przed laty w Polsce marzył np. Jodko-Narkiewicz na łożu śmierci)?

Bez względu na to, co oportunistyczny socjalizm będzie o tem mówił, Kościół dalej będzie realizował swoje kulturalne wartości i ideały. Bez względu na to czy socjalizm będzie go zwalczał, czy też będzie chciał nawiązywać z nim „przymierze“.

Pejot

Od Wydawnictwa

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

wrzesień.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Na ziemiach Rzplitej.

Generał Haller w przejeździe przez Katowice.

W piątek wieczorem przejeżdżał przez Katowice p. gen. Haller, który w towarzystwie p. Eryka Hallera udaje się w Poznańskie do swoich placówek Hallerowskich. Gen. Hallera powitał serdecznie na peronie cały Zarząd Chorągwi Śląskiej na czele z prezesem Chorągwi p. dyr. Gawrychem i mgr. Robinsonem. Na peronie ustawił się oddział chorągwiany pod dowództwem komendanta Chorągwi Śląskiej. Gen. Haller wyszedł z wozu kolejowego i prowadził liczne rozmowy z otoczeniem. W szczególności żywo zainteresował się p. gen. Haller sprawą bezrobocia na Śląsku. Rzucił przytem aktualnie bardzo słuszną uwagę, że potrzeba koniecznie opracować statystykę bez robotnych b. żołnierzy, powstańców i pracowników plebiscytowych, gdyż wprawdzie każdy obywatel ma prawo do pracy, ale stokroć większe prawo do pracy ma ten, który szedł do walki, aby wyrąbać Wolną i Niepodległą Polskę. Skoro pociąg ruszył, publiczność wzniosła jeden potężny okrzyk: „niech żyje generał Haller". (an.)

Niebywała afera „woreczkowa" w Warszawie.

Warszawa słynie z pomysłowych afer i wyczynów sprytniarzy. Ostatnio trzeba zanotować znowu jedno nieprzeciętne oszustwo. Oto Bank Polski wypłaca bilon zwykle w woreczkach po 1.000 sztuk. Za woreczek liczy się 60 groszy. Jacyś oszuści postanowili wykorzystać tę sytuację. Zamówili w pewnej fabryce 400.000 woreczków po 20 groszy za sztukę, trochę je zniszczyli i zbrudzili i zaczęli wymieniać je w Banku Polskim. **Codzień kilkunastu żydów przychodziło do banku z woreczkami „od bilonu".** Wreszcie zauważono, że woreczków jest jakoś za dużo. Afera się wykryła, lecz **kombinatorzy zarobili już podobno około 160 tysięcy złotych.**

Sensacyjne wybory burmistrza w Wadowicach.

W tych dniach odbyły się w Wadowicach wybory na stanowisko burmistrza. Kandydatami byli: dotychczasowy komisarz rządowy, prezes miejscowego B. B., insp. Bernhardt oraz adw. dr. Kubiczek sympatyk narodowej demokracji. Pierwsze głosowanie dało wynik 8:8, gdyż radni wybrani z listy B. B. nie wszyscy głosowali na swego kandydata w tajnem głosowaniu. „Większość prorządowa" jeszcze więcej załamała się przy drugiem głosowaniu, gdyż **dr. Kubiczek otrzymał 9 głosów i został obrany burmistrzem.** Członkowie B. B. nawet już nie wystawiali kandydatury na stanowisko wiceburmistrza, które przypadły człowiekowi nie z ich obozu p. Klukowi.

—oo—

SP. JÓZEF ROMAN. W tych dniach zmarł w Łodzi profesor gimnazjalny Józef Roman, b. poseł, który wszedł do Sejmu z listy P. S. L. „Piast" w roku 1922, w okręgu wyborczym Wadowice — Biała — Myślenice — Nowy Targ — Żywiec. Po wygaśnięciu mandatu został przeniesiony, jako profesor z Wadowic do Łodzi, gdzie pracował od roku 1928.

KTO BĘDZIE WOJEWODĄ POZNAŃSKIM? Sprawa nominacji nowego wojewody poznańskiego nie jest jeszcze przesądzona. Najpoważniejszym podobno kandydatem jest **pułkownik Bociański, pochodzący z Pleszowa, obecny komendant podchorążówki w Ostrowie-Komorowie.**

ZE ZJAZDU PRZECIWGRUŹLICZEGO. W trzecim dniu zjazdu przeciwgruźliczego w Warszawie przemawiali prof. Bachman ze Szwajcarji i Francuzi: prof. Courmont, Hambert, Martin i Laibse. Lekarze sowieccy Stolzman, Einis i Feinshmidt przedstawili opis leczenia ambulatoryjnego w Z. S. S. R. Lekarze polscy: **Dąbrowski, Wroczyński, Węgrzynowski, Rudzki, Bloch, Danielski i Dadlec brali czynny udział w dyskusji i złożyli do prezydjum swe referaty. Następny zjazd odbędzie się w Lizbonie w roku 1936.**

WYROK NA GÓRNIKÓW POLSKICH. — Sprawa zajść w Le Foret w dniu 6 i 7 sierpnia br. znalazła swój epilog przed sądem w Bethune. Trybunał wydał wyrok skazujący oskarżonych na kary więzienia od jednego do trzech miesięcy.

Statkiem na wodach Menu i Renu.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Koblencja we wrześniu 1934 r.

II) Wody Renu płyną wartko, więc też szybko za nami pozostają ostatnie domy Moguncji. Krajobraz zamienia się w lesiste pagórkowate brzegi, które licznie obsiane są pięknymi dworkami. Nie brak też zakładów kąpielowych na piaskowych odsypiskach Renu.

Smukłe wieże gotyckich kościołów wychylają się co chwila z zakrętów i odbijają swą wiekową patyną od zieleni w górę pnących się winnic i czerwienią owoców upstrzonych sadów nadbrzeżnych. Romantycznie na skałach, **jak gniazda jaskółcze, przyczepione zamki i zameczki** ze średniowieczną dumą swej minionej potęgi troubadourskich czasów, spoglądają z pogardą na dymiące kominy panoszących się u ich podnóża zakładów fabrycznych lub na zgiełkiem i krzykiem tłumnych wycieczkowców przepełnione gospody, które tu jak grzyby po deszczu wyrastają jakby z podziemi. Wczoraj jeszcze „pałacyk" a dziś „hotel zamkowy", wczoraj jeszcze „producentem wina" a dziś gospodarzem „wyszynku i piwa".

Bo i nad Renem wyprawia przesilenie gospodarcze swe harce i żąda swych ofiar... Mijamy niemal **starodawną wieżę obronną w „Geisenheim"** na prawym brzegu Renu, obleżoną dosłownie hen w górę pnącymi się winnicami. Prawie-że na przeciw, na lewym brzegu Renu — stoi na strzelistej wysokiej skale zamek „Bingen", tuż obok średniowieczna wieża więzienna, zwana „mysią". Coraz wyżej pną się pagórki i poczynają tworzyć zielenią winnic i sadów pokryte pasmo gór, w pośrodku których po prawej rozsiadło się słynne ze swych win doborowych **miasteczko „Rüdesheim"**, pozasłaniane ze wszech stron tak od zimnych wiatrów, iż nawet kasztany szlachetne tu dojrzewają. Pięknie girlandami róż kwitnąca promenada nad brzegiem Renu wiedzie przybysza do wytwornych hoteli i gospod, gdzie przy skocznej muzyczce wino płynie do spragnionego gardła, jak woda w Renie.

W oddali na stokach gór ponad pięknem „Rüdesheimem" widnieje swym ogromem rozmiarów **pomnik „Germanji", wzniesiony na upamiętnienie zjednoczenia się Rzeszy niemieckiej w roku 1870-71 przez Bismarcka pod Wilhelmem I.**

Mijamy ruiny zamku „Ehrenfels" i zachwycamy się na lewym brzegu przecudnym zamkiem „Rheinstein", jak jastrząb osiadłym na skale. Opodal wychyla się gotycka kaplica „Wernera", kokietująca naprzeciw położone ruiny zamku w Nolich.

Na jednej z licznych wysp i wysepek, które wzdłuż całego Renu się gnieżdżą — wita nas teraz stara zamkowa budowa więzienna, zwana „Rhein-Pfalz". Tu bowiem poczynało się dawne państewko nadreńskie tej nazwy, a panowanie pierwotnie przez biskupów, potem przez książąt. Zbliżamy się do **słynnego miejsca, zwanego „Lorelei"**. — Jest to wysunięta na 130 metrów w głąb Renu góra basaltowa, która wtórując wspaniale głosy echem. Coraz liczniej wyjawiają się teraz z ukryć zielonogórskich kulis winnicowych zamki średniowieczne, tu po prawej „Bracia niezgodni", dalej „Marksburg", „Lohneck" i „Liebeneck", — po lewej zaś „Stahleck", „Oberwesel" ze swem podnóżem starodawnej osady. Dalej „Rheinfels" i „Stolzenfels", które swój byt wywodzą aż od r. 1240.

Już zdala srebrzą się fale Mozeli i czerwienią się dachy położonej na obu jej brzegach „Koblencji". Naprzeciw wpływu Mozeli do Renu panoszy się pomnik-ogrom, przedstawiający **Wilhelma I. w stroju cesarskim** na koniu, ustawionym na szerokim, z licznych filarów zbudowanym postumencie. — **Pomnik swym frontem zwrócony jest ku Francji.** Miejsce, gdzie pomnik stoi przezwano „Ehrenbreitstein". Nazwa ta mówi sama za siebie — bo odnosi się do wojny francusko-niemieckiej z roku 1870-71.

Tu z pod tego pomnika — zwrócony ku Francji, przemawiał Adolf Hitler do 300.000 Niemców, zgromadzonych w niedzielę 26-go sierpnia, aby zademonstrować na rzecz przyłączenia Saary do Niemiec.

Wygłoszona tu mowa Hitlera skierowana była głównie przeciw „pewnej klice". — czyli machinacjom żydowskim, świeżo co w Genewie na pańżydowskim kongresie zapoczątkowanym oraz przeciw gospodarczemu bojkotowi Niemiec. Mowa wypadła jednak blado. Widocznie zaczyna „wodzowi" brako wać tchu do szeroko zakrojonego gestu gospodarczej odbudowy narodowych Niemiec! A może jest w tem pierwszy objaw rozwagi, że nie krzykiem i groźbą, ale ustępliwością i wyrozumieniem — droga prowadzi do zgody i dobrobytu! A jednak tłumy witały Hitlera żywiołowym zachwytem.

Dr. Sigmapt.

PIES Z PIECZĘCIĄ KOMORNIKA UCIEKŁ PRZED LICYTACJĄ. W warszawskim sądzie grodzkim toczyła się rozprawa niejakiego J. Bieniewskiego, który oskarżony był o niedostarczenie rzeczy do licytacji. Oskarżony miał u siebie wizytę komornika, który nie znalazł szy nic godnego zafantowania, opieczętował jego psa. Pies otrzymał na ogonku pieczęć komornika i miał być sprzedany na licytacji. Przybywszy w oznaczonym terminie na licytację komornik pieska nie zastał. Zainteresowany dłużnik oświadczył, że nie może dopilnować ruchliwego stworzenia, które wyszło na spacer ale z pewnością wróci. Komornik czekał dłuższy czas, lecz nie doczekał się pieska, wniósł **więc skargę karną o niedostarczenie przedmiotu do licytacji.**

Z całego świata.

Dwa kongresy katol. w Czechosłowacji.

Katolicy czescy usilnie zabiegają o wzmożenie tętna życia katolickiego w kraju. W tym celu postanowiono na rok 1935 zwołać **ogólnopaństwowy zjazd katolicki**, w którym obok Czechów i Słowaków wezmą również udział przedstawiciele Niemców i Węgrów. Zjazd traktowany jest bardzo poważnie i przygotowania doń już rozpoczęte. Na wieść o tem wolnomyślicielé czechosłowaccy rozpoczęli silną akcję przeciw kongresowi. W swej prasie nawołują oni do odparcia „bezczelnej prowokacji wobec ludzi niezależnych" i do „stworzenia jednolitego frontu ateistycznego o wspólnym programie". Pisma wolnomyślicielskie domagają się, by w odpowiedzi na projekt Episkopatu zwołano **kongres bojowy ateistów i wolnomyślicieli.** Również w roku przyszłym w Czechosłowacji odbędzie się kolejny doroczny kongres „Pax Romana", czternasty z rzędu. Termin kongresu „Pax Romana" będzie przypuszczalnie wyznaczony na pierwsze dni września 1935 r.

350 osób zatrutych obiadem.

W Los Angeles odbył się uroczysty bankiet z udziałem dwóch tysięcy weteranów rezerwistów armji amerykańskiej, który zakończył się w sposób tragiczny. 350-ciu uczestników obiadu zatruło się potrawami. Stan 50 jest tak groźny, że odwieziono ich do szpitala.

Niebywała powódź w Egipcie.

Z Kairo donoszą: Oczekiwane od paru dni z wielkiem zaniepokojeniem **wezbrane nurty Nilu dotarły już do Egiptu doln. i** w chwili obecnej mijają Kair. **Jest to najwyższy stan wody na Nilu od przeszło 40 lat.** Stan ten potrwa przypuszczalnie około 10 dni. Gwałtowny przybór wód Nilu obserwowały władze egipskie już od dłuższego czasu, czyniąc wszystko możliwe, aby zapobiec katastrofie. **Całe armje robotników, a w niektórych okręgach zmobilizowana ludność, pracowała nad umocnieniem wałów ochronnych od 3 tygodni.** Mimo to szereg miast i wsi stoi pod wodą. Także niektóre dzielnice Kairu uległy katastrofie. Wydaje się jednak, że powódź nie wyrządzi większej szkody. Domy, grożące zawaleniem delożowano.

Wesoły zakład pogrzebowy.

W Bostonie (U. S. A.) istniał renomowany zakład pogrzebowy „Pieta". Sąsiedzi najpierw, policja później stwierdzili pewnego wieczoru, że z zakładu pogrzebowego dochodzą dźwięki wesołej zabawy, śpiewy, hałasy. Niecłiczące z charakterem zakładu wesołe odgłosy powtórzyły się po kilku dniach, co skłoniło policję do wtargnięcia i bliższego skontrolowania działalności „Piety". Widowisko, jakiego świadkiem stali się policjanci, było zaiste niecodzienne: **na trumnach siedziała jak na stołkach wesoła kompanja, popijając gęsto spirytus.** Spirytus, którym się tak obficie raczyła służba i pracownicy zakładu, otrzymywała „Pieta" dla preparowania płynu, mającego służyć do konserwowania zwłok. Wyniki stąd wielki skandal, „Pietę" zamknięto, a sprawców nadużycia osadzono w więzieniu.

Nowe rozporządzenia w Bułgarji.

Z Sofji donoszą, że rozporządzenie rządowe **w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa państwa przewiduje kary więzienia do 10 lat, wysokie grzywny oraz pozbawienie praw obywatelskich w stosunku do osób, podburzających do zamachów na funkcjonarjuszy państwowych lub osoby prywatne,** oraz do wrogich aktów przeciwko państwom cudzoziemskim, jak również w stosunku do tych, **którzy dla realizacji swych celów polityc**znych uciekają się do aktów gwałtu i teroru. Rozporządzenie przewiduje również **surowe kary na uczestników zbrojnych band**, uformowanych w zamiarze dokonywania aktów gwałtu na terytorjum państw obcych, organizowania tam zamachów etc., Osoby, które dopomagałyby tym bandom, ułatwiały ich działalność, udzielały im schronienia, lub wiedząc o ich istnieniu nie donosiły o tem władzom podlegać będą równie surowym karom. Wszystkie procesy o wymienione wyżej zbrodnie prowadzone **będą według procedury uproszczonej przez specjalne trybunały, od wyroków których nie będzie odwołania.**

—o—

GAŻE W HOLLYWOOD. Pomimo kryzysu gaże gwiazd w stolicy filmu są bardzo wysokie. W roku ubiegłym najwyższa gaża, jaką wypłacono, wynosiła 230.000 dolarów, a otrzymała ją Greta Garbo. Najwyższa pensja reżysera sięga 125.000 dolarów rocznie, libretysty — 75.000 dolarów, kompozytora — 43.000. W roku 1933 w przemyśle filmowym amerykańskim pracowało 782 osoby z dochodem rocznym powyżej 12.000 dolarów, 62 o dochodzie rocznym powyżej 100.000 dolarów. Można wytrzymać przy takich płacach a nawet **odłożyć** na czarną godzinę, co jednak, zdaje się, **nie** jest obyczajem gwiazd.

Sport.

Kusociński dopiero na 5-tem miejscu.

W finale biegu na 1500 metrów na mistrzostwach Europy w Turynie pierwsze miejsce zajął Beccali (Włochy) 3:54.6; 2) Szabo (Węgry) 3:55.2; 3) Normand (Francja) 3:57; 4) Schaumburg (Niemcy) 3:57.8, 5) Kusociński 3:59.4.

Kusociński wylosował ostatni tor. Na początku Kusociński jest ostatni. w następnych okrążeniach wychodzi na czoło i prowadzi przez mniejwięcej 600 metrów. Na ostatniem okrążeniu Kusociński spada na 6-te miejsce. Polak wspaniale finiszuje. ale Beccali, Szabo i Normand są już za daleko. Kusociński. widząc beznadziejność sytuacji zwalnia i zostaje wyprzedzony również przez Schaumburga.

DZIŚ MECZ KRAKOWA Z REPREZENTACJĄ BUDAPESZTU.

Wielkie zainteresowanie wywołał w Krakowie dzisiejszy mecz pomiędzy reprezentacją Budapesztu i Krakowa. W skład Budapesztu wchodzą reprezentacyjni gracze Węgier. Kapitan związkowy p. Kałuża wystawił przeciwko Węgrom następujący skład Krakowa: Koźmin (Wisła), Pychowski (Wisła), Pająk (Cracovia), Leszek (Garbarnia). Cebulak (Wisła), Żiżka (Cracovia), Zieliński (Cracovia). Malczyk (Cracovia). Artur, Kopeć i Łyko (Wisła). Rezerwowi: Koczwara (Podgórze) i Kisieliński (Cracovia). Mecz odbędzie się na boisku Wisły. Początek o godz. 3 pop.

Ruch wydawniczy

Dawno oczekiwane wydanie Pisma św.

Wydawnictwo Księży Jezuitów w Krakowie zapowiedziało ukazanie się jesienią b. r dawno upragnionego i oczekiwanego wydania całego Pisma św. w jednym tomie. Wydaniem tem oddają Księża Jezuici wielką przysługę katolikom w Polsce. Tekst oparty na tekście przekładu ks. Wujka, uzupełniony zostanie krótkim, lecz treściwym komentarzem. Do 31 października br. rozpisują Księża Jezuici subskrypcję na to wydanie Pisma św., oddając je po 16 zł. za egzemplarz oprawiony w płótno. (Na przesyłkę należy dołączyć 80 gr.). Po terminie subskrypcji — egzemplarz broszurowany kosztować będzie 18 zł., a oprawiony w płótno 20 zł. — Adresować: Księża Jezuici — Kraków, Kopernika 26. (KAP).



Samoloty challenge'owe nad Francją i Hiszpanją.

Celem ciągłości w wiadomościach o przebiegu lotu okrężnego w turnieju lotniczym należy uzupełnić komunikaty pierwszego dnia zawodów. Trasa prowadząca **z Warszawy przez Królewiec, Berlin, Kolonję, Brukselę do Paryża wynosiła 1750 kilometrów.** Przed Królewcem zmuszony był do opuszczenia się na ziemię **lotnik czeski Anderle.** Następnie w okolicy Berlina z powodu defektu silnika **lądował włoski lotnik inż. Colombo i wycofał się zupełnie z zawodów**, ponieważ uszkodzenie było poważne. W miejscowości Guesterbriese nad Odrą lądował **Karpiński** z powodu defektu w pompce smarowej oraz defektu magneta.

Po nadejściu wiadomości **o przymusowem lądowaniu Karpińskiego w miejscowości Guestebriese** korespondent PAT. uzyskał rozmowę z Karpińskim. — Lotnik nasz oświadczył, iż **zmuszony był do lądowania z powodu defektu silnika.** — Korzystając z uprzejmości władz miejscowych, które zajęły się zarówno nim. jak i aparatem. **Karpiński otrzymał w krótkim czasie połączenie telefoniczne z Warszawą,** gdzie zgłosił meldunek. prosząc o przysłanie mu samolotem **specjalnym części zamiennych.** Lądowanie samolotu w Guestebriese odbyło się **gładko. Lotnik nasz czuje się dobrze.**

Po otrzymaniu meldunku od Karpińskiego **zakłady Skody wysłały specjalny samolot,** wiozący części zamienne.

Karpińskiemu, który był na drugiem miejscu, mając 954 punkty, odliczono 60 punktów karnych, odsuwając go w ten sposób na 14-te miejsce. Przykry wypadek wydarzył się też pol skiem **lotnikowi Płonczyńskiemu, który zmuszony był pozostać w Berlinie** i zająć się naprawą iskrownika. Płonczyński był dotychczas na trzeciem miejscu w ogólnej klasyfikacji. Reszta lotników przebyła w pierwszym dniu szczęśliwie cały pierwszy etap, lądując na lotnisku Orly pod Paryżem.

Z PARYŻA DO CASABLANKI.

Drugi dzień lotu okrężnego obliczony jest na **przelot z Paryża do Casablanki. Długość** trasy wynosi 1961 kilometrów. Pierwszy odcinek to Paryż—Bordeaux wynosi 450 kilometrów. Kierunek lotu: na Orleans, ponad płaszczyzną departamentu Loire'y. Na lewo od trasy, mijają lotnicy, jako rzecz charakterystyczną, wielką ilość malutkich jezior rozrzuconych gęsto w lasach. Po przekroczeniu rzeki krajobraz się zmienia: rozległe winnice a wśród nich schowana w zieleni znana miejscowość: Cognac. **Zbliżanie się do Bordeaux sygnalizuje lotnikom długa a wąska tafla wody zatoki Gironde,** a tam dalej na zachód bezbrzeżne wody Atlantyku. **Z Bordeaux następuje jeden przeskok, do bliskiego, bo 164 kilometry odległego Pau. Odcinek Pau—Madryt (410 kilometr.) jest ciężki dla lotników.** Niziny zostają w tyle, przed uczestnikami wyrastają Pireneje, niełatwe do przekroczenia zarówno ze względu na wysokość (ponad 2500 m.), szerokość (60 do 80 km.), jak i niezwykle zdradliwą pogodę. tam panującą. Góry bowiem zalegają gęste chmury, zapędzone tutaj przez wiatry, wiejące od zatoki biskajskiej. To też piękna pogoda jest tutaj rzadkością. Przekroczenie więc Pirenejów będzie przedstawiało pierwszą poważniejszą próbę. których już odtąd będzie coraz więcej.

Niemiłe uczucie kieruje pilotem. przelatującym nad krajobrazem Hiszpanji. Na wypadek przymusowego lądowania katastrofa wydaje się nieunikniona. Ten stan rzeczy łagodzi w pewnym stopniu szereg lotnisk i lądowisk, urządzonych z wielkiem staraniem wzdłuż trasy lotu. Lotnik mija szereg miast. z których część **przedstawia się pod względem architektonicznym ciekawie,** a już specjalny posmak budzi w każdem mieście urządzony amfiteatr z areną walki byków. Na drodze **Madryt—Sewilla (407 klm.)** niewątpliwie wszystkich lotników zainteresuje historyczne miasto Toledo. Na trzechsetnym kilometrze od Madrytu samolot przecina **najbardziej dziką i bezludną krainę** z dotychczas **przebytej trasy.** Lądowanie przymusowe w tym terenie nietylko oznacza rozbicie samolotu i zakończenie rajdu. lecz poddaje w wątpliwość możliwość szybkiego odnalezienia ludzi i uzyskania pomocy. Dopiero wstęga rzeki Quadalquivir. ciągnącej się ku Sewilli. a za rzeką żyzna. pełna winnic i gajów oliwkowych równina — przerywają przygnębiające wrażenie.

Z Sewilli do Casablanki jest 486 kilometrów. Już po wystartowaniu z Sewilli lotnik zauważa na prawo wielkie lustro Atlantyku a przed sobą Gibraltar. Zawodnicy nie przekroczą samego Gibraltaru. lecz skierują się nieco na prawo. by po chwili dostrzec brzeg afrykański. Lot nad brzegiem Atlantyku. **poprzez Tanger i Rabat aż do Casablanki** z początku nieco monotonny. obfituje pod koniec w ciekawe widoki. Widzi się nowe piękne miasta. jak Port Lyautey i inne obok zapadłych mieścin arabskich. Tuż przed Casablanką lotnik widzi teren podobny do naszego Polesia: błota. trzęsawiska jednak bez drzew. W Casablance zanocują lotnicy poraz drugi w locie okrężnym.

ODLOT Z PARYŻA.

Lotnicy challenge'owi wystartowali w sobotę z lotniska w Orly pod Paryżem do dalszego lotu w następującej kolejności: **Dudziński wystartował o godz. 6.14, Gedgowd o g. 6.17, Grzeszczyk o g. 7.09, Balcer 6.10, Włodarkiewicz 6.16.** Bajan 6.12. **Buczyński 6.47, Florjanowicz 6.13, Skrzypiński 6.19.**

ODLOT W BORDEAUX WSTRZYMANY.

Kierownictwo portu w Bordeaux o godzinie 7.30 rano wstrzymało start wszystkich samolotów w kierunku Pau. **Zakaz ten nie został w ciągu kilku godzin rannych cofnięty i dotyczy również uczestników challenge'u.** — W ten sposób. wskutek tego zatrzymania może prędzej uda się lotnikom. którzy pozostali w tyle. a więc Płonczyńskiemu i Karpińskiemu dopędzić czoło turnieju lotniczego.

Radio.

POWITANIE ISLANDJI.

Wszelkie impresje z dalekich mórz, obcych brzegów. są zawsze witane przez słuchaczów, gdyż chwile takie pozwalają zapomnieć o codziennej szarzyźnie życia. pozwalają przenieść się w kraje, o których może nieraz marzyliśmy zcicha. Niedzielny odczyt **p. Stefanji Podhorskiej-Okołów** o godz. 13 zobrazuje słuchaczom nastrój Islandji, słynącej z pięknych kwiecistych łąk, kontrastujących ze skarłowaciałą roślinnością całego kraju.

„MÓWMY CO CHCEMY" — GŁOSI WESOŁA LWOWSKA FALA. Sześćdziesiąta dziewiąta Lwowska Fala, która nadana będzie w niedzielę 9 września o godz. 21 nosi tytuł „Mówmy co chcemy". Na program jej złożą się wesołe piosenki z udziałem znakomitego chóru rewelersów „Wesoła Piątka", oraz kilka skeczów. Wilhelm Korabiowski, znany imitator i parodysta wykona parodję kilku osób ze świata muzycznego. między innemi Mieczysława Fogga i Wertyńskiego, jak również Wacława Frenkla w jego skrzyn ce technicznej.

TRASA TURNIEJU LOTNICZEGO.

Niedzielny feljeton (9. IX.) o godz. 19.50 przeznaczony jest omówieniu trasy challenge'owej, po której pozostają samoloty turnieju lotniczego. Feljeton ten wygłosi ppłk. Bohdan Kwieciński.

NAJWIĘKSZA NA ŚWIECIE STACJA NADAWCZA

W Droitwich w Anglji dokonano we czwartek otwarcia nowej stacji nadawczej radja brytyjskiego. **uważanej za największą stację nadawczą na świecie.** Siła nowej stacji jest pięciokrotnie większa od stacji w Daventry i obliczana jest na 150 klw. Maszty anteny liczą 700 stóp. Stacja korzysta z wielkich maszyn Diessla. Miejsce nowej stacji zostało obrane ze względów strategicznych. Droitwich bowiem położone jest w hrabstwie Worchester w samym środku Anglji. Przedstawia to wielką trudność dla ewentualnych raidów obcych samolotów. Koszty budowy tej stacji obliczane są na pół miljona funtów.

Amerykański badacz bieguna południowego



Lincoln Ellsworth (z lewej strony), który już wiele miljonów poświęcił na badanie antarktydy. przygotowuje się znowu do wyprawy w tamte strony. Na zdjęciu widzimy go wraz z lotnikiem Bernt Balchenem. który ma uczestniczyć w podróży.

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek. 10 września 1934.

Warszawa, (1345) G.: 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze": 6.58 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna z płyt; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu ze Lwowa; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał, 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Codz. przegląd prasy; 12.10 Koncert ze Lwowa: 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Płyty; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Polska muzyka ludowa; 16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa; 17.00 Recital fortepianowy; 17.25 Skrzynka pocztowa; 17.35 Płyty; 17.50 Odczyt z Krakowa: 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza; 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.15 Koncert kameralny; 18.45 Pogadanka dla dzieci starszych; 19.00 Audycja strzelecka: 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Feljeton; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Piosenki; 20.30 Płyty; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 Koncert popularny; 21.45 „Najżywotniejsze hipotezy naukowe"; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15, 23.10 Muzyka taneczna 23.00 Komunikat o Turnieju Lotniczym w językach obcych; 23.05 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice, (395.8) G.: 15.35 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach oraz wiadomości gospodarcze; 17.25 Komunikat Zw. Powstańców Śląskich; 18.00 „Maskarada w Kładzku"; 19.25 Kronika harcerska.

Kraków, (304.3) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy i Lwowa; 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisje z Warszawy i Lwowa; 13.05 Płyty 15.30 Transmisja z Warsz.; 15.35 Przegląd komunik.; 15.45 Transmisje z Warsz. i Lwowa; 17.25 Szkic literacki; 17.35 Płyty; 17.50 Odczyt: „Opieka nad potomstwem u zwierząt"; 18.00 „Stary Kraków"; 18.10 Wiadomości bieżące; 18.15 Transmisja z Warszawy: 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe z Warszawy; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Wilna; 20.30 Płyty; 20.45 Transmisja z Warszawy; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Transmisja z Warsz.

Lwów, (377.4) G.: 9.55 Zapowiedź programu w wykonaniu „Wesołej trójki"; 12.05 „Silva rerum" i repertuar teatrów; 12.10 Koncert zesp. T. Seredyńskiego; 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.25 „Lecznictwo w Truskawcu w świetle najnowszych badań"; 18.00 „Radjo dla powodzian"; 18.05 „O współczesnym teatrze francuskim"; 22.15 Arje i pieśni.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 9: 16 po Ziel. Św. Imienia Marji. Piotra Klawera.
Wschód słońca 4.59, zachód 18.07.
Długość dnia 12 godzin i 52 min.
Poniedziałek 10: Mikołaja z Tolentynu. Feliksa i Pulcherji.
Wschód słońca 5.01, zachód 18.04.
Długość dnia 12 godzin i 48 min.

—oo—

NA RĘCE WICEPREZYDENTA MIASTA DRA KLIMECKIEGO Dr Jerzy Langrod we wykonaniu woli śp. Dra Bernarda Langroda złożył kwotę 1000 zł. do rozdziału między ubogich miasta Krakowa bez różnicy wyznań.

NA LOTNISKU W CZYŻYNACH pod Krakowem wylądowali w ub. piątek wieczorem uczestnicy wycieczki lotniczej, którzy składają się z członków rodzin lotników biorących udział w Challenge 1934. Znajdują się wśród nich Anglicy, Francuzi, Niemcy, Holendrzy, Belgowie i t. d. Goście zwiedzali w dniu wczorajszym Kraków. Przybyli oni na 30 samolotach.

ZMIANA REWIRÓW KOMORNIKÓW. Na podstawie zarządzenia prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie dra Parylewicza wydzielono z rewiru komornika pierwszego ulice: św. Gertrudy, Józefa Sarego (Zielona), Jasną, św. Sebastjana, Wawel i włączono je do rewiru komornika IV. Zarządzenie to obowiązuje od 1 września br.

SPADŁ Z II PIĘTRA uczeń Kamieński Zygmunt lat 10, zam. przy ul. Skorupki 10. Chłopiec doznał licznych kontuzyj tak, że w stanie nieprzytomnym karetka pogotowia przewiozła go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

NIEWDZIĘCZNY GOŚĆ. Berta Zdzisław, zam. pl. Matejki 4 doniósł organom P. P., że dnia 6 bm. przyjął na nocleg do swojego mieszkania znajomego Stanisława Szyryna, bez stałego miejsca zamieszkania który korzystając z chwilowej nieobecności Berty w mieszkaniu skradł na jego szkodę garderobę męską wart. 60 zł. poczem zbiegł.

AMATOR APARATU RADJOWEGO. Stuss Włodzimierz, Zyblikiewicza 17 doniósł organom P. P., że dnia 7 bm. w godz. popołudniowych nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania zapomocą oderwania kłódki — od drzwi, skąd skradł aparat radjowy 2-lampowy wartości 200 zł.

RZUCALI SIĘ NA PRZECHODNIÓW Z NOŻEM. Policja aresztowała Octa Jana, lat 22, i Górkę Józefa lat 23, zam. w gminie Tonie, pow. Kraków, za wywołanie bójki, jak również usiłowane zranienie nożem, przygodnych przechodniów, na pl. Kleparz.

MAŁA KATASTROFA KOLEJOWA. Dnia 7 września br. o godzinie 9.50, pociąg towarowy nr. 181, najechał na stacji Kraków—Płaszów, na pociąg manipulacyjny na torze nr. 3. skutkiem czego zostało uszkodzonych 5 wozów towarowych i 2 parowozy. Wypadku w ludziach nie było.

WPADŁ POD SAMOCHÓD. Dnia 7 bm. o godz. 12.45 Marjan Róg, szofer samochodu Nr. Kr. 6391, zam. w Krakowie przy ul. Słonecznej L. 17 przejeżdżając ulicą Szczepańską potrącił przechodzącego przez jezdnię Józefa Siekierę, lat 13, zam. przy ul. Łobzowskiej 2.

9 WYPADKÓW SZKARLATYNY. W wydziale IX dla spraw sanitarnych Zarządu miejskiego w stoł. król. mieście Krakowie zgłoszono od dnia 2 do 8 września 1934 r. następujące choroby zakaźne: błonica 3 wypadki, płonica 9, dur brzuszny 6, czerwonka 1, ospa wietrzna 2, odra 4, róża 5, mumps 1.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

PIERWSZE POWAKACYJNE ZEBRANIE miesięczne Krakowskiego Koła Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji odbędzie się we wtorek 11 września o godz. 7-ej wieczorem w Instytucie geograficznym U. J. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu Geograficznego w Warszawie.

Z KRAKOWSKIEGO KLUBU SZACHISTÓW. Od 1 sierpnia br. mieści się Krakowski Klub Szachistów w lokalu Kasyna Powszechnego przy ul. Grodzkiej 13, I p., mając do dyspozycji duży piękny pokój — W październiku rozpocznie się wielki turniej szachowy o mistrzostwo klubu na r. 1935.

700 pedagogów i uczonych w tem około 100 z zagranicy

WEŹMIE UDZIAŁ W VI MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE WYCH. MORALNEGO W KRAKOWIE.

Jak się dowiadujemy w VI Międzynarodowym Kongresie Wychowania Moralnego, który odbędzie się w dniach od 11 do 15 b. m. w Krakowie zgłosiło swój udział z górą 650 uczestników, w tem 100 z zagranicy. Goście zagraniczni reprezentować będą 21 państw europejskich, oraz 6 państw pozaeuropejskich, Japonję, Chiny, Indje, Stany Zjednoczone Am. półn., Ekwador i Egipt.

Ponieważ na kongres zgłoszono nadspodziewanie dużą cyfrę referatów będą się skutkiem tego musiały odbywać posiedzenia równoległe. Na jednem plenum omawiane będą tematy raczej filozoficzne, równocześnie zaś na drugiem plenum wygłoszone będą i dyskutowane referaty bardziej praktyczne. Pozatem praca kongresu odbywać się będzie w 4 sekcjach, a to w sekcji: moralność i praca, w sekcji literatura dziecięca, w sekcji koedukacja i w sekcji: młodzież jako czynnik porozumienia między narodami.

Prace sekcyj znajdą uzupełnienie w wystawie zorganizowanej przez komitet kongresu. W trzech salach wystawią swe eksponaty organizacje Czerwonego Krzyża, harcerze i organizacje młodzieży z Krakowa, oraz z całej Polski. Ponadto komitet przygotowuje wystawę książek dla dzieci i młodzieży oraz wzorową czytelnię.

Duży nacisk kładą organizatorzy kongresu na życie towarzyskie jego uczestników, wychodząc z założenia, że sprzyja ono bardzo nawiązaniu ścisłego kontaktu naukowego z gośmi z zagranicy. W tym celu w projekcie jest urządzenie szeregu zebrań towarzyskich i wycieczek (Wieliczka, Tatry, Pieniny, Warszawa).

Obecny kongres szósty z rzędu miał się odbyć w Jenie. Panujące jednak obecnie w Niemczech stosunki skłoniły kongres do przyjęcia zaproszenia Polski.

Pierwsze plenarne posiedzenie kongresu odbędzie się we środę. Przemawiać na niem będą Francuz prof. Braunschweig, Niemiec prof. Petersen i Polak prof. Halecki. Zestawienie tych trzech nazwisk o tyle jest ciekawe, że pierwszy jest znanym liberałem, drugi zdecydowanym hitlerowcem, a trzeci znanym działaczem katolickim.

—oo—

WPISY NA PAŃSTWOWY WYŻSZY NAUKOWY KURS SPÓŁDZIELCZY przy Wydziale Rolniczym Uniw. Jag. rozpoczną się dnia 24 września i trwać będą do dnia 6 października włącznie. Podania wraz z załącznikami składać należy do dnia 30 września w Dyrekcji Kursu, Al. Mickiewicza 21. Do podania załączyć należy oryginalne świadectwo szkolne, metrykę, zaświadczenie stwierdzające stosunek do służby wojskowej, życiorys, świadectwo zdrowia wystawione przez Klinikę U. J. oraz w wypadku przerwy w studjach świadectwo moralności.

Opłaty roczne wynoszą: wpisowe 15 zł., czesne 105 zł., razem 120 zł. Czesne może Dyrekcja rozłożyć na trzy raty trymestralne.

Szczegółowych informacyj ustnych i na piśmie udziela Sekretarjat Kursu Spółdzielczego, Kraków, Al. Mickiewicza 21, I p. od godz. 5 do 6 popoł. codziennie.

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Buntownik (Vilma Banky).
WANDA: Eskimo.
APOLLO: Przedmieście (Wallace Beery).
SZTUKA: Lady Lou (Mae West).
UCIECHA: Nędznicy.
SŁONKO: I. Parada rezerwistów, II. Królewski sport.
PROMIEŃ: Brat djabła (Flip i Flap).
ADRIA: Królowa Krystyna, (Greta Garbo). Rewja.
BAGATELA: Dziewczę z gór. Na scenie rewja p. t. „Serce Krakowa".
ATLANTIC: Całuj mnie jeszcze.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od 10 do 13 bm.: „Piekło zazdrości".
KINO MUZEUM: wyświetla w sobotę i w niedzielę film p. t.: „Sierżant X" Ponadto dodatki.

—000—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Rodzina".
Niedziela wiecz.: „Domek z kart" (Gość. wystąpi M. Maszyński).
Poniedziałek: „Zwyciężyłem kryzys" (Gośc. występ M. Maszyńskiego).

Pomorzanie nadsyłają najwięcej książek dla dzieci powodzian.

Zbiórka podręczników szkolnych dla dziatwy z okolic dotkniętych powodzią odbywa się w całej Polsce. Codziennie nadchodzą do sekcji Pomocy Szkolnych przy T. S. L. w Krakowie dziesiątki paczek przesłanych przez dziatwę szkolną z rozmaitych województw, najliczniej z województwa pomorskiego. Niestety nie wszystkie złożone książki da się zużytkować na terenie małopolskim ze względu na różnicę używanych podręczników. W tym celu też odbędzie się w najbliższą niedzielę zbiórka uliczna w Krakowie na zakupno podręczników szkolnych dla dzieci dotkniętych powodzią. — Do daru Zakładu Narodowego Ossolińskich, który przeznaczył dla dzieci powodzian podręczników swego wydawnictwa za kwotę 5.000 złotych przybył dar Książnicy Atlas we Lwowie w tej samej wartości.

Również niektóre Inspektoraty szkolne bardzo hojnie spieszą z pomocą Komitetowi: Inspektorat Szkolny w Brzeżanach przesłał 138 nowych podręczników, Inspektorat Szkolny w Złoczowie 227, w Obornikach 268, w Grodnie 87, w Dolinie 181, w Krośnie 97.

Z sali sądowej

CIEKAWY PROCES O OBRAZĘ CZCI.

W dniu wczorajszym toczyła się w sądzie grodzkim ciekawa rozprawa przeciw b. kpt. Roli-Janickiemu oskarżonemu przez adwokata dr. Knoebla. Dr. Knoebel uczuł się dotknięty zeznaniami kpt. Janickiego, złożonemi w sądzie, wedle których dr. Knoebel miał być autorem szeregu artykułów o treści napastliwej zamieszczonych w „Głosie Publicznym" i że działał w porozumieniu z wydawcą tego pisma Lobodą, w pewnych sprawach, które będą tematem innych rozpraw. Kpt. Janicki zaofiarował przeprowadzenie dowodu prawdy.

Rozprawę po przesłuchaniu szeregu świadków odroczono. Oskarżonego bronił dr. Rappaport i dr. Skorupski.

I. K. C. i historja kościoła.

„I. K. C." podaje notatkę o nowej kolei watykańskiej, a w tej notatce następujący ustęp:

„Honorowym gościem uroczystości będzie nadworny stangret papieski Rinaldo Jacchini, który skończył niedawno 100 lat i obwoził jeszcze Piusa X-go każdego poranka od roku 1897—1904 po ogrodach watykańskich".

„I. K. C." ma — jak widać — dobre stosunki ze stangretami Watykanu. Gorsze jednak z Papieżami. Pius X bowiem nie był i nie mógł być „obwożony po ogrodach watykańskich" w latach 1897—1904 przez papieskiego stangreta, ponieważ w tych latach był patrjarchą Wenecji, a papieżem był w okresie 1903—1914. Ale trudno! Kto w tych latach ślęczał nad Talmudem, nie mógł studjować historji Kościoła.

—:ooo:—

Rynek Kleparski skwerem czy placem targowym.

Onegdaj zjawiła się w Prezydjum miasta delegacja obywateli i kupców z Kleparza pod przewodnictwem p. St. Syca z prośbą o przywrócenie Rynkowi Kleparskiemu charakteru placu targowego, zamienionego swego czasu na skwer, na którym urządzone być miały ogródki dziecięce.

P. p. Wiceprezydenci dr. Klimecki i prof. Skoczylas odnieśli się do przedstawionych im postulatów przychylnie. Postulaty dzielnicy Kleparza streszczają się w tem, by to skoncentrować już teraz na pozostawionym pasie wokół skweru sprzedaż nabiału, owoców, kwiatów, płócien, wyrobów chałupniczych, jak koszyki sprzęty domowe białe naczynia itp. przenosząc je częściowo lub w całości z placu Słowiańskiego, przeładowanego i ciasnego oraz z Rynku Głównego (choć w części). W ten sposób ożywiłby się na Kleparzu ruch handlowy.

W zamian za urządzenie w miejsce skweru targowiska, delegacja oświadczyła, że obywatele Kleparza zobowiązałyby się obsadzić drzewkami Aleję Trzech Wieszczów, których barwa nie pokrywa się z rzeczywistością, bo drzew, tam prawie niema.

Od Administracji.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu" należy równocześnie nadesłać 20 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

Życie społeczno-gospodarcze.

Słaba perspektywa handlu zagranicznego.

Ostatnie wydarzenia w Niemczech i Stanach Zjednoczonych, jak niemniej zarysowujący się ostatnio po dwuletniej przerwie wzrost bezrobocia w Anglji, powodują, iż pobieżny rzut oka na zaznaczające się obecnie w handlu światowym tendencje oraz jego perspektywy na najbliższą przyszłość **nie upoważnia do optymizmu.** Aczkolwiek niema chyba ani jednego kraju, któryby nie rozumiał, że wszelkie próby **izolowanej poprawy gospodarczej** muszą na dłuższą metę okazać się **bezskuteczne,** o ile nie będzie jakiejś koordynacji wysiłków poszczególnych państw, **widoki konkretnej akcji w tym kierunku są nadal znikome** — Pewne objawy zwiększenia obrotów handlu zagranicznego w ciągu roku bieżącego **nie mają cech ani jednolitości, ani trwałości.** Natomiast nierozwiklane dotąd w niektórych krajach problematy walutowe i transferowe **ciążą na przyszłości i mogą stać się przyczyną ponownych zaburzeń.**

W tym stanie rzeczy **trudno byłoby zwiększeniu polskich obrotów zagranicznych w 1934 r. przypisywać jakiekolwiek symptomatyczne znaczenie.** Wzrost naszej ekspansji wywozowej witamy z oczywistem zadowoleniem, ale zdajemy sobie sprawę, że charakter jego może być **raczej przypadkowy.** W stosunku do obrotów międzynarodowych liczby naszego bilansu handlowego stanowią **pozycję tak znikomą, że doraźne ich zwiększenie zawsze leży w granicach możliwości.** Niewątpliwie też w tym kierunku musza być i będą nadal czynione wysiłki. Jednak trzeźwo powiedzieć sobie trzeba, że **od strony zagranicy w zakresie bilansu handlowego nie ma jeszcze żadnych objawów, które pozwalałyby nam spodziewać się poważniejszej ulgi w naszem położeniu.**

Odrębna formacja „motorowa" hitleryzmu.

Obejmie wszystkie pojazdy mech. i około 100 tys. fachowców.

Jak wynika z zarządzeń, świeżo wydanych przez naczelne kierownictwo „Brunatnego Domu", nastąpiło na obszarze całej Rzeczy niemieckiej

WYDZIELENIE ODDZIAŁÓW MOTOROWYCH S. A.

i utworzenie z nich odrębnego **„korpusu motorowego narod.-socjalistycznego"** (niemiecka nazwa National-sozialistisches Kraftfahrer-Korps) (N. S. K. K.), a to na zasadzie odnośnego „rozkazu" A. Hitlera.

Ta bojowa organizacja obejmie siecią swej organizacji całe państwo, otrzymała własne naczelne kierownictwo w osobie — „Obergruppenführera" **Huehnleina,** podporządkowanego bezpośrednio osobiście samemu „wodzowi" Hitlerowi. Przy równoczesnem organizowaniu „służby pracy" — o czem wczoraj donosiliśmy — a co w istocie rzeczy oznacza formowanie w Niemczech **nielegalnej drugiej armji** obok legalnej Reichswehry, przy równie nielegalnem umacnianiu **lotnictwa niemieckiego,** ta specjalna **organizacja motorowa** dowodzi, że pogotowie wojenne Niemiec rośnie z każdą chwilą przy ujmowaniu go w precyzyjnie pracujący system kadrowy.

W związku z tem wychodzi też na jaw, że „wódz grupy" Huehnlein zostaje ustanowiony zwierzchnikiem **wszelkich pojazdów mechanicznych na obszarze całej Rzeszy,** a więc zarówno prywatnych jak i państwowych (nie wyłączając wojskowych i policyjnych). Jest on też władzą kontrolną wszelkich klubów samochodowych, motocyklowych i nawet rowerowych i to nietylko co do samego **materjału maszynowego,** ale także podporządkowani są mu **wszyscy posiadacze, szoferzy, mechanicy itd.** Oblicza się, że w ten sposób powstaje teraz w Niemczech **formalna armja motorów z fachowo wyszkolonym doborem ludzkim** (około 100.000 fachowo wyszkolonych ludzi w sile wieku), zdolna zatem do wykonania wszystkich zadań na wypadek alarmu. Dzieli się ona na **grupy okręgowe i miejscowe,** ma jednolite kierownictwo i jest faktyczną siłą wojskową przy pozorach służby cywilnej.

To są zimne fakty, które Genewa musi wziąć w rachubę. **(fd)**

Ceny cukru w handlu detalicznym.

W związku z obniżką cen cukru, ustaloną przez Rząd, a ustanawiająca ceny, po jakich kartel cukrowy ma sprzedawać cukier hurtownikom, zaszła konieczność ustalenia również cen dla handlu detalicznego.

W tym celu zebrała się „Komisja cennikowa", wyłoniona przez członków sekcji kolonjalno-spożywczej przy Krak. Kongr. Kupieckiej, Krak. Stowarzyszenia Kupców, oraz „Samopomocy" Stow. Drobnych Kupców i Handlarzy, która na podstawie ścisłej kalkulacji, zysku ustaliła następujące ceny dla handlu detalicznego: 1 kg. cukru grysikowego zł. 1.30, rafinady 1.40, kostkowego 1.56, głowy w całości 1.50, głowy wyważone 1.56, mączki 1.5? 1 karton 5 kg. kostki 7.50.

W sprawie doręczenia nakazów płatn.

Warszawa, 7. 9. (Telef.) Ministerstwo Spr. Wewn. wydało okólnik, w którym zwraca uwagę organów gminnych na konieczność **bezzwłocznego doręczania adresatom nakazów płatniczych.** Ostatnio zdarzały się wypadki, że organa gminne przetrzymywały nakazy płatnicze i **doręczały je razem z upomnieniami,** za które pobierano dodatkowe opłaty. Postępowanie takie, jako niezgodne z istniejącemi przepisami może wywołać słuszne niezadowolenie płatników.

———000———

Waluty w obrotach prywatnych.

Kraków, 8 września. Bank Polski płacił za dolary gotówkowe 5.16 zł. za odcinki drobniejsze a 5.17 zł. za większe. W obrotach prywatnych notowano: **Dolar** 5.18—5.19. **Londyn** 26—26.18. **Berlin** (bardzo mocny) 209—210.50, gotówka 191.50—195, **liry włoskie** gotówka 45.25—45.60, dewiza 45.20—45.40. **Szwajcarja** gotówka 172.20—172.80, dewiza 172.25—173. **franki franc.** got. 34.80—34.90, dewiza 34.85—34.95. **korony czeskie** 21.70—21.95.

——oo——

Dyskusja w „Klubie Społecznym" w sprawie „wikarówki"

W „Klubie Społecznym" urządzono w ub. piątek zebranie dyskusyjne w sprawie „wikarówki". Celem jego było — jak słusznie zaznaczył przewodniczący b. prezydent m. Rolle — dokładniejsze poinformowanie się zarówno o motywach przemawiających za wzniesieniem nowego budynku, jak i o poglądach tych, którzy prowadzą kampanję przeciw budowie. Dyskusje tego rodzaju — mówił — często powtarzają się w Krakowie, którego stare mury wywołują nieraz namiętne polemiki. Podobnie dyskutowano, gdy szło o zburzenie murów obronnych Krakowa, które też niestety padły pod oskardami. Później dyskutowano nad sprawą burzenia szpitala św. Ducha, co nawet wywołało ostre protesty ze strony Matejki, dyskutowano nad projektem zburzenia — ocalonego na szczęście — kościółka świętego Idziego, Krzysztoforów i t. d. Obecnie podobna kampanja prowadzona jest przeciw wikarówce. Argumenty przemawiające za koniecznością jej wzniesienia przedstawił w rzeczowym, a interesującym wywodzie **architekt Fr. Mączyński,** a liczne brawa, jakie towarzyszyły jego uwagom świadczyły o solidaryzowaniu się z tem stanowiskiem większości obecnych. Zkolei p. Miecz. **Dąbrowski,** red. „I. K. C." starał się uzasadnić kampanję prowadzoną przeciw budowie.

Nad tymi referatami toczyła się dalsza dyskusja odbiegająca często poziomem przemówień niektórych mowców daleko od powagi i rzeczowości. (Jeden z mówców np. groził urządzeniem wiecu(!) na Małym Rynku w sprawie „wikarówki" i t. p.). Oczywiście zebranie nie mogło powziąć żadnych uchwał ani zaleceń, w sprawie, która pozatem jest przesądzoną pozytywnymi przepisami prawa i decyzją powołanych władz i zainteresowanych czynników. O tej formalno-prawnej stronie zagadnienia poinformował zebranych wiceprez. m. dr. Klimecki.

——oo——

Telegramy.

Za zgodę na przyjęcie Rosji do Ligi

Polska żąda kompensaty.

DWIE KONFERENCJE MIN. BECKA Z BARTHOU.

Paryż, 8 września. Prasa paryska wyraża dziś przekonanie, że wysiłki ministra Barthou zmierzające do wprowadzenia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów i zapewnienia jej stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów **zostaną uwieńczone powodzeniem.** Sprawozdawcy genewscy donoszą, że już w pierwszym dniu **udało się ministrowi Barthou rozwiać skrupuły Argentyny i Portugalji.**

Także polski minister spraw zagranicznych **Beck podczas przeszło półtoragodzinnej rozmowy z ministrem Barthou nie był już tak oporny.** Sprawozdawca **„Petit Parisien"** pisze, że **Polska nie będzie się sprzeciwiała przyjęciu Rosji i udzieleniu jej stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, ale przy tej sposobności pragnie się uwolnić od zobowiązań wynikających z układu o mniejszościach narodowych, które w przeciwnym razie miałyby być zastosowane także w Rosji sowieckiej.** Ostatecznego słowa **minister Barthou jednak jeszcze nie otrzymał.**

Zdaje się — pisze dziennik — minister Beck pragnie najpierw **porozumieć się z marszałkiem Piłsudskim.** Dlatego też w sobotę ma nastąpić **drugie spotkanie ministra Barthou z Beckiem.** — Poza tem dzienniki paryskie sądzą, że wstąpienie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów nastąpi w formie **zaproszenia przez mocarstwa reprezentowane w Genewie.**

„Oeuvre" dowiaduje się, że potrzebne deklaracje **są już zbierane wśród delegatów poszczególnych państw.** Jest możliwe, że już na poniedziałkowem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów zostaną one odczytane, a w takim razie **Litwinow wziąłby udział w obradach Ligi Narodów już w dn. 18-go b. m.** Dziennik dodaje, że Rosja sowiecka ma też już zapewnione stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów. W kołach Ligi Narodów oczekują, że wstąpienie Rosji sow. do Ligi Narodów **zmieni zupełnie sytuację polityczną na szachownicy Europy.** Wtedy dopiero rozpoczną się prawdziwe pertraktacje w sprawie Locarna wschodniego.

Pierwsze wyniki porozumienia francusko-włoskiego

Paryż, 8 września. W sprawie rokowań **francusko-włoskich** Havas donosi z Genewy, że wedle oświadczenia ministra Barthou **rokowania te nie zostały jeszcze ukończone.** Mimo obustronnego życzenia zawarcia ścisłego porozumienia należy stwierdzić, **że obiegające w tej sprawie pogłoski są przedwczesne.**

W chwili obecnej prowadzone są w Rzymie pertraktacje między ambasadorem francuskim de Chambrunem a podsekretarzem stanu Suvichem. Oba rządy są zdania, że rezultaty ostateczne osiągnięte zostaną dopiero podczas wizyty Barthou w Rzymie, ustalonej na drugą połowę października.

W chwili obecnej należy jednak już stwierdzić pewne **pozytywne** wyniki dotychczasowych **rokowań,** objawiające się w zasadniczej

POPRAWIE OGÓLNYCH STOSUNKÓW FRANCUSKO-WŁOSKICH.

we wspólnem postępowaniu w sprawie **przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów** i w zgodzie rządu włoskiego w sprawie planu **Locarna Wschodniego.** Zaznaczyło się także znaczne zbliżenie w stanowiskach obu państw co do **międzynarodowych gwarancyj w sprawie ochrony niezależności Austrji** i w kwestjach związanych **z organizacją gospodarczą państw naddunajskich.**

Co się jednak tyczy kwestji **dozbrojenia Niemiec,** niema jeszcze dostatecznych dowodów rzeczywistego zbliżenia stanowiska włoskiego do francuskiego. **Rząd francuski pozostaje bowiem niezłomnie na stanowisku zajętem w nocie z 17 kwietnia br.,** wedle którego w żadnym wypadku

NIE ZGODZI SIĘ NA LEGALIZACJĘ DOZBROJEŃ NIEMIEC

dokonanych przy naruszeniu istniejących traktatów. Nie jest natomiast jeszcze wiadome, czy **Włochy pozostaną na swem stanowisku zawartem w memorandum z lutego,** w którem wypowiadają się za warunkowem dozbrojeniem Niemiec. Oprócz tych kwestyj o charakterze ogólnym rozważane są także dwie sprawy dotyczące **wyłącznie obu państw.** Chodzi mianowicie o **uregulowanie granicy francusko-włoskiej w Libji** i zmianę statutu w sprawie osadnictwa włoskiego w Tunisie. Także w tych kwestjach osiągnięte zostały pewne postępy.

„STALOWY PIERŚCIEŃ WOKÓŁ NIEMIEC".

Londyn, 8 września. Prasa angielska w dalszym ciągu **z wielką uwagą śledzi przebieg rokowań w sprawie zbliżenia francusko-włoskiego.** Z doniesień specjalnych sprawozdawców wynika, że wprawdzie pogłoski o zawarciu **sojuszu francusko-włoskiego skierowanego przeciw Niemcom są jeszcze przedwczesne,** ale, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa kwestja sojuszu podobnego jest **aktualna a nawet** znajduje się na drodze do realizacji. „Times" zauważa, że pewną przeszkodą dla zawarcia układu francusko-włoskiego jest **Jugosławja.** Sojusz ten będzie zatem możliwy tylko przy współudziale państw Małej Ententy. Z okazji tej występuje „News Chronicle" **w obronie hitleryzmu, prawdopodobnie nie bezinteresownie.** Dziennik ten (liberalny) wypowiada się **przeciw sojuszowi francusko-włoskiemu skierowanemu przeciw Niemcom** i pisze, że naród angielski nigdy nie zgodzi się na wciągnięcie go w **spisek mający na celu okrążenie Niemiec stalowym pierścieniem.**

Układ państw bałtyckich podpisany.

Ryga, (PAT.) Gabinet ministrów zatwierdził wczoraj parafowaną w dn. 29 sierpnia w Rydze umowę estońsko-litewsko-łotewską i upoważnił bawiącego obecnie w Genewie generalnego sekretarza ministerstwa spr. zagranicznych Muntersa do jej podpisania. Podpisanie to ma nastąpić w najbliższych dniach w Genewie. Według oficjalnych doniesień z Tallina i Kowna, rządy estoński i litewski zatwierdziły również umowę.

Współpraca państw północnych.

Sztokholm, (PAT.) W piątek zakończyła się tu **konferencja ministrów spraw zagranicznych państw północnych.** Jak donosi komunikat oficjalny, ministrowie stwierdzili, iż **współpraca państw północnych w dziedzinie gospodarczej winna być skonsolidowana i rozwinięta przy udziale rządów.** W tym celu ministrowie spraw zagr. przedstawiają swym rządom wnioski **mianowania specjalnych delegacyj,** które otrzymają ogólne instrukcje po porozumieniu się rządów między sobą.

Na konferencji tej omawiana była również sprawa konwencji, zawartej w Oslo, w związku ze zmianą stosunków, jaka nastąpiła po podpisaniu konwencji.

———00o00———

Katastrofalny pożar okrętu pasażerskiego.

(Dokończenie ze strony 1-szej).

Kapitan statku „Morrocastle" Wilmot zmarł na atak sercowy w przeddzień katastrofy. Dowództwo objął po nim pierwszy oficer Warms.

Pasażerowie, którym udało się wydobyć na pokład, gdy usłyszeli alarm, zastali na pokładzie chaos nie do opisania, płomienie wydostawały się w kilkunastu miejscach, uniemożliwiając wszelkie próby ratunku.

GROŹNY OBRAZ POŻARU.

Nowy Jork (PAT). Jeden z uratowanych członków załogi „Morrocastle" — opisując przebieg katastrofy twierdzi, iż załoga uczyniła wszystko, by opanować pożar. Wszystkie wysiłki jednak były daremne. Łodzie ratunkowe można było puścić **tylko z jednej strony statku ponieważ na drugą wiatr pędził płomienie.** Okręt widziany z łodzi ratunkowych sprawiał wrażenie **wielkiego pieca, pryskającego na wszystkie strony iskrami i płomieniami.**

Sześciu członków załogi, którzy przybyli do Springlake twierdzi, że ogień nie był spowodowany piorunem, lecz **wybuchł w biblijotece statku.**

MORZE WYRZUCA NA BRZEG ZWŁOKI ROZBITKÓW.

Allenhurst (New Jersey) (PAT). Fale morza dzisiaj rano **wyrzuciły na brzeg zwłoki kilkunastu ofiar katastrofy** „Morrocastle". Znaczną część uratowanych, którzy doznali poparzeń i poważniejszych obrażeń cielesnych **przewieziono do szpitala.**

Dzisiaj rano na wybrzeże w Springlake **morze wyrzuciło tratwę zbitą z kilku desek, na której znajdował się w stanie zupełnego wyczerpania jeden z członków załogi „Morrocastle".**

Wstrząsająca katastrofa na promie.

Rochester, N. Jork (PAT.) Prom, kursujący na rzece Genesee **rozbił się. W czasie katastrofy na pokładzie promu znajdowało się około 500 osób.** Dzięki zorganizowanej szybkiej akcji ratowniczej **zdołano uratować szereg osób i ostatecznie uchronić prom przed pogrążeniem się w wodzie.** Przyczyną katastrofy był **nagły zwrot promu pod wpływem silnej wichury.** Zwrot był tak silny, że wszyscy pasażerowie gwałtownie powypadali ze swoich miejsc, **50 osób odniosło przytem rany.**

sąd generalski, któremu przewodniczy gen. Sosnkowski.

Gen. Sosnkowski na czele sądu w sprawie gen. Platowskiego.

Warszawa, 8. 9. (Telef. wł.) Informują, że w sprawie generała **Platowskiego,** który wspólnie z b. senatorem Dobieckim zawierał umowę żyrardowską z Boussaciem, **ukonstytuował się sąd generalski, któremu przewodniczy gen. Sosnkowski.**

SEN. DOBIECKI WYJECHAŁ BEZ PRAWA POWROTU.

Warszawa, 8. 9. (Telef. wł.) Donoszą, że skazany wyrokiem sądu partyjnego B. B. były **senator Dobiecki otrzymał paszport na wyjazd zagranicę bez prawa powrotu do kraju.**

POLSKA EKSPEDYCJA POLARNA ZWIEDZIŁA NIEZNANĄ ZIEMIĘ TORELLA.

Warszawa, 8 września. (Tel. wł.). Polska naukowa wyprawa polarna przeprowadziła **szereg nowych prac naukowych i odkryć. Prace te objęły teren dotąd zupełnie niezbadany wnętrze Ziemi Torrella, zwłaszcza lodowiec Pencka i rozgałęzienia lodowca Nathorsta.** Wykonano wiele stanowisk triangulacyjnych i fotogrametrycznych.

POŻAR W POCIĄGU TOWAROWYM.

Skarżysko-Kamienna, (PAT.) Wczoraj o godzinie 13.30 na stacji Skarżysko-Kamienna **zapalił się nagle wagon pociągu towarowego.** Pożar powstał wskutek **rozlania się kwasu solnego na łatwozapalne bagaże.** Miejscowa straż pożarna kolejowa ugasiła pożar przy pomocy personelu kolejowego.

ZATRUCIE DENATUREM.

Skarżysko-Kamienna, (PAT.) Na szosie pod wsią Pilczycą znaleziono Józefa Gabrjela Śliwińskiego, lat 47, w stanie zatrucia spirytusem denaturowanym. Śliwiński w czasie przewiezienia go do szpitala zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

———ooo———

Warszawa 7 września. (Telef. wł.). W kołach poinformowanych rozeszła się wiadomość iż **zwierzchni nadzór nad Funduszem Pracy** powierzony będzie ministrowi opieki społecznej p. Paciorkowskiemu. Dotychczas nadzór ten sprawował **wicemin. Lechnicki.**

Episkopat polski o sprawach Kościoła i moralności.

W dniach od 5 do 7 bież. m. toczyły się w Częstochowie obrady Episkopatu Polski. — Na konferencję przybyli **obydwaj księża kardynałowie,** pięciu księży arcybiskupów i 24 księży biskupów. Obradom przewodniczył **ks. kard. Al. Kakowski.** Wysłano pismo **do Ojca św.** Piusa XI z prośbą o błogosławieństwo w pracach konferencji i do ks. arcybiskupa w Buenos Aires, w którym zebrani na konferencji księża biskupi polscy **witają Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny,** łączą się w duchu z uczestnikami Kongresu i zawiadamiają, że przedstawicielami Episkopatu Polskiego na Kongresie będą: ks. kard. August Hlond i ks. biskupi: Kubina, Okoniewski i Radoński.

Wysłano także pismo **do ks. bisk. Małeckiego,** składając hołd męczennikowi za wiarę, dziękując mu za modlitwę i polecając się nadal jego modlitwom. Zebrani biskupi uczcili pamięć **pierwszego biskupa łódzkiego ś. p. Winc. Tymienieckiego,** biskupa robotników, niezmordowanego organizatora diecezji, opiekuna biednych i pomodlili się za spokój jego duszy.

Zjazd podziękował **ks. biskupowi łomżyńskiemu Stanisł. Łukomskiemu** za to, że przychylając się do prośby Episkopatu pomimo licznych zajęć **opracował dzieło pod tytułem „Konkordat",** które przyczyni się do coraz lepszego zrozumienia i wykonania konkordatu.

Podczas trzydniowych obrad rozważono wiele spraw, pomiędzy innemi:

1) Konferencja przyjęła uchwały komisji **ogólnej synodu plenarnego, który ma się odbyć w roku 1935.**

2) Omówiono sprawy, związane **z wychowaniem młodzieży.** Postanowiono wysłać od całego Episkopatu **dwa pisma do rządu,** jedno w sprawie udzielania nauki religji w szkołach przez duszpasterzy parafjalnych, drugie zaś w sprawie **nauczania dzieci katolickich przez nauczycieli innowierców, oraz mieszania dzieci żydowskich z dziećmi katolickiemi w szkołach.**

3) Zastanawiano się nad dalszem działaniem organizacyj: **Legjonu Młodych, Zw. Obywatelskiej Pracy Kobiet i Zw. Młodzieży Demokratycznej. Działalność tych organizacyj budzi nadal obawy w społeczeństwie katolickiem, wobec czego Episkopat nie spuszcza tych organizacyj z oczu i wzywa wiernych do czujności w tym kierunku.**

4) Duszpasterstwo nad **rodakami naszymi, przebywającymi zagranicą,** Akcja katolicka, sprawy prasowe, pomoc dotkniętym klęską powodzi, Uniwersytet katolicki w Lublinie były przedmiotem rozważań i odpowiednich zarządzeń.

5) Episkopat zastanawiał się nad zjawiskiem **pomnażania się obchodów świeckich, które niesłusznie nazywane są świętami i nad wciąganiem do tych obchodów Kościoła. Wydano w tej sprawie zarządzenia.**

Konferencję zakończyli Księża Biskupi odprawieniem Godziny świętej przed Najświętszym Sakramentem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Pierwszy synod krajowy w roku 1935.

Częstochowa, 8. 9. (KAP). Pod przewodnictwem ks. kard. Kakowskiego obradowała na Jasnej Górze w dniach 3 i 4-go września **komisja ogólna synodu plenarnego** nad opracowaniem przez specjalną komisję materjałami do uchwał **dla przyszłego synodu plenarnego, którego zwołanie zostało wyznaczone na rok 1935 do Częstochowy.** W obradach wzięli udział członkowie komisji ogólnej: ks. kard. Hlond, ks. arcybiskupi: Sapieha, Twardowski, Jałbrzykowski, Nowowiejski, oraz ks. biskupi: Przeździecki i Łukomski

Powrót eskadry sowieckiej do Rosji.

Gdynia, 8. 9. (PAT). Dziś rano dowódca floty sowieckiej admirał **Galler** złożył **pożegnalną wizytę dowódcy floty wojennej kontradmirał Unrugowi,** poczem szef sztabu komandor Solski w imieniu kontradmirała Unruga złożył adm. Gallerowi na pokładzie pancernika „Marat" życzenia **„szczęśliwej drogi". O godz. 9.30 eskadra sowiecka ruszyła w powrotną podróż do Leningradu.** Okręty wojenne „Burza" i „Wicher" **eskortowały flotę sowiecką do granicy wód terytorjalnych i po oddaniu sygnału „szczęśliwej drogi" powróciły na miejsce postoju.**

Gdynia, (PAT.) Ambasador ZSRR w Warszawie **Dawtjan** wyjechał dziś do Leningradu na **pancerniku „Marat".**

Strajk generalny w Madrycie.

Madryt, (PAT.) Hasło **strajku generalnego,** który został dziś rano ogłoszony jako **protest przeciwko akcji właścicieli ziemskich,** zostało w stolicy Hiszpanji przeprowadzone z całą **skrupulatnością.** O godz. **6.30 przed piekarniami poczęły się już gromadzić kolejki mieszkańców, chcących się zaopatrzyć przezornie w żywność.** Dzienniki ranne do tej pory jeszcze **się nie ukazały.** Jedyna praca jaka się dokonywa w Madrycie jest to wykańczanie krypty dla zwłok kpt. kpt. Garcia Fernandeza i Galana, **rozstrzelanych swego czasu jeszcze za rządów Alfonsa XIII za udział w spisku republikańskim.**

Rząd przedsięwziął nadzwyczajne **środki ostrożności.** Patrole uzbrojone krążą po mieście. W ważniejszych punktach ustawiono karabiny **maszynowe.** Wszelkie zgromadzenia są natychmiast rozpędzane.

——xx——

Sprawa Saary i układy gdańskie na Radzie Ligi Narodów.

Genewa, 8 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Rada Ligi Narodów zajmowała się sprawą **Zagłębia Saary,** a następnie przyjęła do wiadomości sprawozdanie w sprawie **układu polsko-gdańskiego.** Na porządku dziennym dzisiejszych obrad znajdowała się także **skarga ks. v. Plessa w sprawie przymusowej administracji, została jednak w ostatniej chwili wykreślona z dzisiejszego porządku obrad.**

W kwestji Zagłębia Saary Rada wysłuchała sprawozdania przewodniczącego komisji Saary barona Aloisiego, który **wskazał, że w ostatnich czasach wpływają do komisji sprawy, których decyzja przekracza jej kompetencje.** Wymienił przy tej sposobności różne pisma prezydenta komisji rządzącej, oraz memorandum z 4 bm. Na propozycję przewodniczącego dra Benesza **Rada** przyznała komisji **Aloisiego pełnomocnictwa uprawniające komisję do zajęcia się także wymienionemi sprawami,** polecając jej po ich zbadaniu przedłożyć **Radzie Ligi odpowiednie wnioski.** Następnie Rada wysłuchała sprawozdania w sprawie **polsko-gdańskich układów w sprawie ubezpieczeń społecznych.** Sprawozdawca Eden zalecił wyrażenie zgody w sprawie zawartej w układzie klauzuli o sądach rozjemczych i dodał, że **Rada Ligi Narodów zadowolona jest z bezpośrednich układów polsko-gdańskich** i z zadowoleniem **stwierdza poprawę stosunków między Polską a Gdańskiem.** Sprawozdanie przyjęte zostało jednogłośnie.

Procedura przyjęcia Rosji.

Genewa (PAT). Według „Journal des **Nations"** projektowana przez państwa, patronujące kandydaturze sowieckiej, **procedura przyjęcia Z. S. R. R.** do Ligi Narodów przedstawia się następująco:

Pewna liczba państw, o ile możności 2/3 reprezentowanych na Zgromadzeniu, skieruje do Z. S. R. R. zaproszenie. — Po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi państwa te zażądałyby od przewodniczącego Zgromadzenia, na podstawie artykułu 4-go regulaminu Zgromadzenia, by umieścić sprawę przyjęcia Rosji na porządku dziennym. Przewodniczący uczyniłby zadość temu żądaniu, i poddałby kwestję przyjęcia Z. S. R. R. pod głosowanie Zgromadzenia. W ten sposób **uniknięto by konieczności uchwalania zaproszenia jednomyślnie.** Odpowiedź Rosji, przesłana państwom zapraszającym, **byłaby uważana za zgłoszenie kandydatury.** Co się tyczy procedury badania kandydatury, prawnicy Ligi uważają, zdaniem dziennika, że kwestja odesłania lub nieodesłania kandydatury sowieckiej do komisji politycznej Zgromadzenia dla jej zbadania, jest kwestją proceduralną, więc może być załatwiona decyzją powziętą 2/3 głosów.

Dyskusja odroczona do poniedziałku.

Warszawa, 8. 9. (Telef. wł.) „Iskra" przynosi następującą wiadomość z Genewy: **Wiadomości o stanowisku ministra Becka w sprawie odroczenia do 10 bm. dyskusji nad wstąpieniem ZSRR do Ligi Narodów odpowiadają prawdzie. Oba bowiem zainteresowane rządy: polski i sowiecki prowadzą w tej sprawie dwustronne rokowania z wykluczeniem obcej interwencji. Delegacji polskiej zostało doręczone przez delegację francuską pewnego rodzaju wyjaśnienie rządu francuskiego, odnoszące się do stanowiska ZSRR w sprawach mniejszościowych, dotyczących Polski na wypadek przyznania Sowietom stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Wyjaśnienie to, zresztą w bardzo ogólnikowej formie, dawać ma rzekomo Polsce gwarancje nie mieszania się w przyszłości ZSRR do wewnętrznych spraw Polski a to w oparciu o brzmienie art. 5 traktatu ryskiego.**

„Iskra" donosi dalej, że tego rodzaju próba pośrednictwa w sprawach, wyłącznie dwu rokujących między sobą stron Polski i ZSRR nie wydaje się potrzebną w obecnej sytuacji, może bowiem opóźnić bieg rokowań, prowadzących podobno na o wiele szerszej platformie.

WISŁA POD SANDOMIERZEM STALE PRZYBIERA.

Kielce (PAT). Wskutek padającego ciągle deszczu woda na Wiśle pod Sandomierzem **stale przybiera półtora centymetra na godzinę i wynosi obecnie 3.70 m. ponad poziom normalny.** Pod Szwagrowem w gm. Tursko miejscowa ludność i junacy usypali wał ochronny długości 2 i pół km., pracując bez przerwy nad jego umocnieniem. **Pozostałym powiatom województwa kieleckiego niebezpieczeństwo powodzi nie zagraża.** — W powiecie pińczowskim pod Opatowcem poziom wody na Wiśle obniżył się od wczoraj o pół metra i wynosi 2.80 m. ponad stan normalny. W powiecie stopnickim pod Nowym Korczynem Wisła przybrała do 3.44 mtr. ponad stan normalny, obecnie opada 2 cm. na godzinę. W powiecie miechowskim w gm. Igołomja poziom Wisły wynosi 3.20 mtr. ponad normę. Wszędzie wody nieznacznie opadają. Wały nigdzie nie zostały uszkodzone.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 8 września (Telef.) Na dzisiejszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie **zapotrzebowanie na dewizy było zwiększone.** Notowano: Berlin 210.00 Belgja 124.12, Kopenhaga 116.65, Londyn 26.11, Nowy Jork kabel 5.22, Paryż 34.865, Praga 21.99, Sztokholm 134.65, Szwajcarja 172.60, Włochy 45.39. W obrotach prywatnych marka niemiecka 192.50, szyling austr. 99.50, korona czeska 21.80, frank francuski 34.80, Szwajcarja 172.60, funt. szt. 26.07, dolar 5.1975, rubel złoty 4.585, dolar złoty 8.91, Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.17.

Akcje: Bank Polski 89.00, Cukier 23.00, Norblin 30.00.

Papiery procentowe: 3 proc. pożyczka budowlana 45, 4 proc. dolarowa 52.60, 4 proc. inwestycyjna 117.75, 5 proc. konwersyjna 65.25, 7 proc. stabilizacyjna 71.38.

——xx——

Warszawa, 8 września (Telef. wł.) W czasie dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane: 20.000 zł. na nr. 108341, 15.000 zł. na nr. 122.072, 10.000 zł. na nr. 118329, 5.000 zł. na nr. 69585, 103300, 158962, 164821.

W czasie drugiego ciągnienia padły wygrane: 15.000 zł. na nr. 182183, 5.000 zł. na nr. 150213 i wiele innych.

Waszyngton (PAT). 6-ty dzień strajku w przemyśle tkackim Stanów Zjednoczonych **rozpoczął się pod znakiem względnego spokoju.**

Przewodniczący amerykańskiej federacji pracy Green **polecił wszystkim zorganizowanym organizacjom pracowniczym, których liczba wynosi około 108 na terenie Stanów, wesprzeć w miarę możności akcję strajkową robotników tkackich** [illegible]

KURATORJUM

Okręgu Szkolnego Krakowskiego poszukuje lokalu

w Krakowie (w śródmieściu względnie w pobliżu) o ogólnej powierzchni użytkowej 1200 m² (bez kurytarzy, klatki schodowej i ustępów) na pomieszczenie swoich biur w 63 salach (w tem 29 pokoji jednoosobowych, 16 pokoji — 2 osobowych 6 pokoji — 3 osobowych, 6 pokoji — 4 osobowych, 2 pokoje — 5 osobowych, 4 pokoje — 6 osobowych) oprócz pomieszczenia na registraturę (stare akta) w ubikacjach o powierzchni 200 m². W ofercie należy podać bliższe szczegóły zwłaszcza plan pomieszczenia i warunki najmu lokalu.

Oferty nieprzyjęte pozostaną bez odpowiedzi, natomiast oferenci odpowiadający wymogom zostaną wezwani do Kuratorjum celem omówienia bliższych szczegółów. Oferty należy wnosić do Kuratorjum — Wydział Ogólny do dnia 20 września 1934 r.

Przetarg.

Zarząd miejski w stoł. król. mieście Krakowie ogłasza niniejszem przetarg nieograniczony na roboty konserwacyjne blacharskie w realności miejskiej przy ul. Lwowskiej L. or. 2 w Krakowie.

Plany i warunki przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddz. A. (Oddział projektowania i utrzymywania budowli gminnych), II-gie piętro, drzwi No. 27, w godzinach urzędowych od 12—14, gdzie również otrzymać można odnośne formularze ofertowe za opłatą 1 zł. Wadjum w wysokości 2 proc. sumy ofertowej należy złożyć w Głównej Kasie miejskiej i kwit dołączyć do oferty.

Termin składania ofert upływa z dniem 13 września 1934 r. godzina 12-ta w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert.

Oferty wniesione po terminie licytacyjnym, bez wadjum, lub na nieprzepisanych formularzach rozpatrywane nie będą.

Zarząd miejski zastrzega sobie swobodny wybór oferty względnie nie przyjęcia żadnej bez podania przyczyny.

Prezydent miasta:
wz. Skoczylas m. p.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
ul. Siemieradzkiego 27.
Sygn. IV Km. 2126/34.
dnia 9. września 1934.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, Rew. IV, Bolesław Raczyński, zam. w Krakowie, Siemieradzkiego 27, zawiadamiam, że w dniu 18 września 1934. o godz. 10-tej przedpołudniem odbędzie się publiczna sprzedaż ruchomości przy ul. Gertrudy 7. i przy ul. Wielopole 26, składających się urządzenia domowego, oszacowanych na kwotę 1.580.— zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji.

Komornik
Sądu Grodzkiego Rew. IV,
Bolesław Raczyński.

Komornik
Sądu grodzkiego w Krakowie
Rewiru IX.
ul. Karmelicka 27.
dnia 7. września 1934.
Sygn. IX. Km. 1320/34 i cały conex.

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie rewiru IX. ul. Karmelicka 27. Sygn. IX. Km. 1320/34 i conex ogłasza, że na publicznej licytacji w dniu 25. września 1934. o godzinie 11-tej przedpołudniem w Krakowie przy ul. Basztowej nr. 23. sprzedane zostanie: urządzenie domowe, lichtarze srebrne, dywany perskie i smyrneńskie, zegary wiedeńskie antyczne, karła rzeźbiono i t. p.

Komornik Sądu grodzkiego
Bronisław Schwertner.

Złóż składkę na powodzian!

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu".

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane	50
Komunikaty po kronice	60
na 1-szei	70

Drobne za wyraz 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Boleksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 247 „Głosu Narodu"

Kraków, 9 września 1934 r. 1

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Kartka z dziejów przyjaźni

(K. Ujejski i M. Pawlikowski)

Ujejski, przesyłając Pawlikowskiemu utwór swój zatytułowany „Błonia medyckie", w załączonym liście tak podał: „Wiersz ten Tobie poświęcam. **Chciałbym aby nasze imiona łączyły się jak najczęściej i w pamięci ludzkiej zostały bliźniętami..."**[1]).

Słowa powyżej cytowane zupełnie wyraźnie określają serdeczną i szczerą przyjaźń, jaka się zadzierżgnęła między Pawlikowskim a znacznie starszym od niego Ujejskim.

Pawlikowski, już jako młody chłopiec, rozczytywał się w poezjach Ujejskiego, a niektóre z nich umiał prawie na pamięć. Od r. 1848 dość często spotkać można w papierach Mieczysława Pawlikowskiego, nazwisko Ujejskiego[2]).

Z Ujejskim zetknął się Pawlikowski osobiście w okresie swoich uniwersyteckich studiów, a od roku 1857 wzajemna przyjaźń łączy obu pisarzy. Ujejski cenił bardzo Pawlikowskiego i dawał temu wyraz niejednokrotnie w swych listach, jak np. w liście do Ludwika Wolskiego:...

„Pojmujesz więc, że pomimo gorącego pragnienia widzenia się z Pawlikowskim na inną szczęśliwszą i swobodniejszą chwilę odwlekam tę wielką dla mnie przyjemność bo chcę jak gastronom z całą swobodą ducha zasiąść do tej uczty, którą on mi swoją bytnością zastawi..."[3]).

W połowie maja r. 1857, znękany psychicznie Ujejski zwraca się do Wolskiego z prośbą, by porozumiał się i ułożył z Pawlikowskim co do możliwości zamieszkania w Medyce:

...„Szukam kąta dla siebie i dla Tonia — i w tem możesz mi być Kochany Ludwiku pomocnym. Zobacz się z Pawlikowskim; jeśli go niema we Lwowie dojedź do niego — (takiej sprawy nie można listem załatwić). Spytaj go, czy może mi ofiarować w Medyce jaką osobną izdebkę, może przy którym budynku oranżeryjnym i skromny wikt dla mnie i dla mego dziecka. Nie jestem całkiem bez funduszów, na wszystkie inne drobne potrzeby wystarczą mi one, a nawet i wikt (jeśliby to było z dogodnością dla Mieczysława) mógłbym sam najmywać u którego z jego oficjalistów. Wiele względów ciągnie mię do Medyki — naprzód towarzystwo z wyższym człowiekiem, którego pokochałem, a który także nie jest bez przyjaznego uczucia dla mnie, — potem ogród i biblioteka a najbardziej wielka russowska żądza samotności, którą jedynie w okolicy całkiem mi nie znanej znaleźć mogę..."[4]).

W pierwszych dniach lipca tegoż roku zjechał Ujejski do Medyki. W Medyce znalazł to czego szukał: ciszę wsi polskiej wraz z całą krasą bogatej przyrody. Ujejski, poddawszy się urokowi otoczenia, tworzy szereg poematów. Po „Błoniach medyckich" pisze wiersz „Dla synów światłości" obrazki sceniczne „Rozbitki" i inne.

Do samotni medyckiej Ujejskiego zaglądało jednak sporo osób. Wśród rozmów wykluwało się wiele projektów, do których zapalał się i któremi entuzjazmował się autor „Chorału". Jednym z takich projektów — to „książeczki dla wiejskich szkółek". O nich tak pisze do Mieczysława: „Urodziła się za natchnieniem bożem ogromna potęga w Medyce: Polskę nią poruszymy! Ludwik opowie Ci o wszystkiem. Odjeżdża on stąd jak nabite działo. Tobie, pomimo tego, że musisz należeć do naboju — zostawiamy honor lontu: Zapalisz tę rzecz przy naszym okrzyku: Hurra! — toż zdawałoby się po tym wstępie, że to spisek pod świeżo złamaną chorągwią Mazziniego. — Nie! to będą Książeczki do czytania dla wiejskich szkółek" — do których ja wiersze pisać będę, naginając **proroczy pathos mego ducha** na ton Lenartowiczowski"[5]).

Warto kilka słów poświęcić genezie tego projektu. Tkwiła ona niewątpliwie w rozmowie Pawlikowskiego z Mickiewiczem, która toczyła się właśnie na temat oświaty ludu. Powiedział wtedy Mickiewicz: „Piszcie tylko dobre dzieła dla ludu, a lud będzie czytał. A na cóż zda się, aby umiał czytać jeśli nie będzie miał co czytać? nauczy się w szkółce i zapomni, — bo nie będzie czytał"[6]).

Rozmowa ta, szeroko omawiana przez przyjaciół Pawlikowskiego, prowadziła do jedynego wniosku: pisać dla ludu w sposób przystępny a zajmujący, by skłonić go do ciągłgo czytania.

Przypuszczam, że pod wpływem tej konkluzji, zrodził się pomysł napisania przez Ujejskiego cyklu powiastek dla ludu a ucieleśnił się zaraz w legendzie zatytułowanej „Pług i szabla" (1857).

W październiku (1857) ukończył Ujejski „Rozbitki", i poświęciwszy je Pawlikowskiemu w te słowa się doń odezwał:

„...Zapewne dowiedziałeś się w Krakowie o moich „Rozbitkach". Wiem że powinienem był coś większego, coś godniejszego Ciebie poświęcić Twemu imieniu — ale Ty stoisz w mojem sercu w pierwszym a nielicznym rzędzie tej wielkiej armji, która go zapełnia, więc naturalnie, że częściej niż kto inny stoisz w mojej myśli; a napisawszy pierwszy obszerniejszy utwór w Medyce, zapragnąłem Tobie go poświęcić[7]).

* * *

Pobyt Ujejskiego w Medyce przeciągnął się poza drugą połowę roku 1858. Gdzieś w listopadzie począł się starać Ujejski o dzierżawę Zubrzy i z chwilą jej otrzymania, rozchodzą się wspólne dotąd ścieżki przyjaciół.

W miarę spadania barometru politycznego, wskazującego nadciągającą burzę roku 1863, Mieczysław, zajęty pracą rewolucyjną — nie wiele czasu poświęcić może otoczeniu.

Rok 1863 i 4 umożliwia rozdzielonym przyjaciołom spotkanie. Z memorjałów Kaczkowskiego, pisanych dla ministra policji austrjackiej Melsrego, dowiadujemy się sporo o Ujejskim i Pawlikowskim. Tak Ujejskiego, jak i Pawlikowskiego, zaliczył Kaczkowski do ludzi, tworzących najbardziej radykalną grupę, współdziałającą z Rządem Narodowym. Półtoraroczny okres więzienia Pawlikowskiego w Ołomuńcu, pobyt w Szwajcarji do jesieni 1866, wreszcie przeniesienie się Pawlikowskich do Krakowa, rozluźniły stosunki przyjacielskie.

W lutym 1868 zetknęli się znowu we Lwowie, o czem Mieczysław donosi swej żonie w tych słowach:

„Ujejski zdziczał, zdziwaczał. Obecny mrówczy ruch, mrówcze prace organizacyjne i administracyjne w całym kraju, rady powiatowe, rady gospodarcze, stowarzyszenia jawne i legalne, to dla niego świat niepojęty, niezrozumiały, wstrętny, pogardy godny. Wziąść udział w tem mrówczem działaniu on nie umie, a więc nie może. A gdyby i mógł — możeby nie chciał. „Może" powiadam, gdyż widzę z każdego jego słowa wielki żal do świata, do tego ruchu — że go to wszystko zostawia na boku — przemija koło niego jak koło statuy z dawnych czasów — jak koło martwego spektatora. Darmo, przyłóż ręki do dzieła sam, a mijać Cię przestaniem. Przyłóż ręki, a nie plwaj na te zdziebełka i ziarneczka, które my mrówki do wspólnych śpichlerzy ściągamy z mozołą... Wykrzykniki jego, eksacerbacje — gorzkie żale, klątwy i **pseudoproroctwa** przy tej sposobności wypowiedziane tak były śmieszne — że nawet wiele słusznych zarzutów, które czynił naszej Galilei śmiesznemi się wydawać musiały całemu towarzystwu, które nie było jakoś w usposobieniu nastrojenia ducha do **jeremiaszowego** kamertonu..."[8])

Ów ton proroczy Ujejskiego, tak często podkreślany w jego utworach, budził w sercu Mieczysława nieprzychylne oddźwięki. Ujejski głęboko wrośnięty w romantyzm polski, nie umiał zrozumieć nowych kierunków, które popchnęły pokolenie powstaniowe do realnej pracy od podstaw. Zanadto przywykł do ciągłego wspinania się na koturny proroka narodu i teraz, w chwili wieszania lutni w lamusie, by zastąpić ją cyrklem czy wagą, musiał boleć i prorokować uśnięcie ducha.

Jest feljeton w „Plotkach i prawdach" Pawlikowskiego, który przedstawia pseudo-poetę Daniela. Po dokładniejszem wniknięciu w treść tego świetnego feljetonu, pewne rysy charakteru zdają się portretować Ujejskiego. Wiemy z listu Pawlikowskiego do matki, że w „Plotkach" niejedna ploteczka jest prawdziwa i tylko nazwiska osób nie wymienione", a cytat wyjęty z listów do żony o „pseudo - proroctwach" Ujejskiego, zdaje się wskazywać, że najprawdopodobniej owym prorokiem Danielem jest twórca „Skarg Jeremiego". Czytelnik zwracając się do autora feljetonu o „prorokach" w tych słowach przemawia: „Wybrałeś sobie typ całkiem wyjątkowy, podczas, gdy w naszej Galicji proroków naliczyłbyś na kopy, ale proroków innego gatunku..." Na co autor feljetonu odpowiada: „Muszę zaprzeczyć, aby Daniel był wyjątkowym typem... To go może wyróżnia od innych, iż wieszczego charakteru i proroczych inspiracyj nie stracił w późniejszym wieku".

Stosunki Pawlikowskiego z Ujejskim po r. 1871 są nadal serdeczne. Kiedy Pawlikowski podziękował za przesłane mu „Żywe słowa Jeremiasza", Ujejski odpowiedział mu listem, który najlepiej charakteryzuje obu przyjaciół:

„Najdroższy mój!

„Gdybyż więcej takich żywych słów" — i Ty to piszesz? Twój list był takiem żywem słowem i potężniejszem od mojego. Na Boga! czemu gnieciesz w sobie tyle siły! — Rozbudź się, orzeźwij — i wstań! Taka biedna Polska a jej Tytany snem spętane — czasy nadchodzą — do broni! Do broni ducha, bo przecież wiesz, że tylko w taką broń wierzę. Jesteś jednym z wodzów Polski i opatrzność niedarmo skazała Cię na mieszkanie i świadkowanie tej zgniliźnie, jaka się w Krakowie wzmaga. Wstań i mów! Zedrzyj maskę z faryzejów — zetrzyj pychę — ocal miasto nasze święte. Tyś na to powołany. Nie czas już nam na książki — rzucaj żywe słowa w pojedynczych listach...

Ja i Ty, daj Boże takich najwięcej — my jesteśmy bezimienni. My służymy Polsce bez nagrody i incognito. Ściskam Cię i całuję z całej duszy

Twój Kornel[9])

Niechaj się stanie zadość życzeniu Ujejskiego i niech te dwa imiona węzłami szczerej przyjaźni zbratane w młodości pozostaną „w pamięci ludzkiej bliźniętami".

N. B. Cytowane listy znajdują się bądź w archiwum Rodziny Pawlikowskich w Medyce, bądź w Bibljotece im. Gwalberta Pawlikowskiego przy Zakładzie Nar. im. Ossolińskich we Lwowie.

Przemyśl, we wrześniu 1934.

St. Sierotwiński

---

[1]) List K. Ujejskiego do M. Pawlikowskiego z dn. 11 lipca 1857.

[2]) Do ciekawostek zaliczyć należy wiadomość, że w dniu ostatniego przedstawienia artystki Ney „na publiczność zleciał z galerji deszcz wierszów pożegnalnych Ujejskiego, Schwarza i Beltramiego po polsku, niemiecku i włosku. Niezłe wszystkie. Ujejski daje jej przestrogę: Byś nas zanadto nie rwała do nieba, Bo nam na ziemi żyć i walczyć trzeba." (Pamiętnik Mieczysława Pawlikowskiego z marca 1850 r.).

[3]) List K. Ujejskiego do Ludwika Wolskiego z r. 1857.

[4]) List K. Ujejskiego do L. Wolskiego z dn. 24 maja 1857.

[5]) List K. Ujejskiego do M. Pawlikowskiego z dn. 23 lipca 1857.

[6]) List M. Pawlikowskiego do J. Dobrzańskiego z r. 1857. (Relacja ta różni się nieco od zamieszczonej w t. XVI (Rozmowy z A. Mickiewiczem) sejmowego wydania dzieł Mickiewicza str. 133 i 4.)

[7]) List K. Ujejskiego do M. Pawlikowskiego z dn. 26 listopada 1857.

[8]) List Mieczysława Pawlikowskiego do żony z dn. 24 lutego 1866.

[9]) List K. Ujejskiego do M. Pawlikowskiego z dn. 7 kwietnia 1877.

Konsyljum lekarskie w 347 lat po śmierci pacjenta

(Na co umarł Stefan Batory)?

Sprawa zagadkowej choroby i nieoczekiwanego zgonu Stefana Batorego była już wielokrotnie przedmiotem dociekań, sporów i dyskusyj. Jak wiadomo, król Stefan Batory, który jeszcze 3 i 4 grudnia 1586 roku — wśród przenikliwego mrozu i wiatru — przez cały dzień niemal polował i czuł się zupełnie dobrze, — dostał następnie silnych napadów duszności, połączonych częściowo z utratą przytomności, a dnia 12 grudnia, wśród podobnego napadu, zakończył życie.

Nagły ten zgon przyszedł tak nieoczekiwanie, iż niemal bezpośrednio po śmierci króla poczęły krążyć wieści i plotki, jakoby król został otruty. Wieści te rozsiewał nadworny lekarz królewski Mikołaj Buccela, wskazując na kolegę swego po fachu Szymona Simonusa, drugiego lekarza królewskiego, jako sprawcę tej katastrofy.

Na tem tle wywiązała się gwałtowna polemika między oboma lekarzami, polemika ciągnąca się przez trzy lata, a obejmująca ogółem zgórą tysiąc stron druku! Nawiasem mówiąc, utrzymana ona była w tonie, nie przynoszącym zaszczytu dostojnym eskulapom królewskim. Zwłaszcza Simonius nie przebierał w słowach, rzucając pod adresem swego kolegi, za którego poleceniem dostał się na dwór królewski, takie soczyste epitety, jak: „dico tibi asine Celsi sententiam“... „...tu miserime chirurgaster“...., „...negare audes canis...“ itp.

Polemika ta miała jednak tę dobrą stronę, że przyniosła dużo szczegółów o chorobie i śmierci króla, — coprawda niejednokrotnie sprzecznych między sobą. Dowiadujemy się z nich również o wyniku sekcji, nie w dzisiejszem znaczeniu, jako sekcji anatomo - patologicznej, lecz podjętej w celu zabalsamowania zwłok królewskich.

Pozatem pierwszorzędnym materjałem historycznym jest bezimienny rękopis pt. „Prawdziwa sprawa o chorobie i śmierci nieboszczyka Stefana Batorego, króla polskiego“. Rękopis ten, znany nam tylko z odpisu przechowanego w Krakowskiem Muzeum Czartoryskich, sporządzony został wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przez lekarza dr. Gosławskiego, który był obecny przy sekcji. Jak widać zatem, historyk medycyny ma w danym wypadku dość obszerny materjał do dyspozycji.

* * *

Toteż kwestia choroby i śmierci Batorego była już niejednokrotnie przedmiotem dociekań i orzeczeń zarówno historyków jak i lekarzy którzy podawali najrozmaitsze djagnozy, począwszy od apopleksji i nawet kiły, — aż do zapalenia nerek, osłabienia mięśniowego i cukrzycy.

Ostatnio zajął się tą sprawą krakowski lekarz — dermatolog, dr. Fr. Walter. Pragnąc zaś dojść do możliwie pewnych konkluzyi, zainicjował oryginalne konsyljum lekarskie... w 347 lat po śmierci pacjenta. W skład tego konsyljum weszli wybitni lekarze, specjaliści chorób nerwowych, skórnych i wewnętrznych, dalej profesorowie historji medycyny i anatomji patologicznej.

Orzeczenia poszczególnych lekarzy oraz ostateczne konkluzje, zgodnie ustalone publikuje dr. Walter w „Polskiej Gazecie Lekarskiej“.

Dowiadujemy się z nich między innemi o bolesnych owrzodzeniach obu goleni, na które król cierpiał przez szereg lat, jeszcze w Siedmiogrodzie, a które powstały skutkiem zwichnięcia kolana i pokąsania przez psa. Po wyleczeniu tych wrzodów król popadł w jakąś dziwną chorobę, połączoną z przejściową utratą mowy i niepewnością chodu. Wówczas lekarze doszli do wniosku, że choroba ta powstała skutkiem niepotrzebnego wyleczenia owych wrzodów: postanowili „utworzyć nowy sztuczny upust“ przez który mogłyby wyciekać „zepsute soki“. Tak się też stało: pod kolanami, zapomocą przyżegania skóry rozpalonem żelazem utworzyli sztuczne owrzodzenia, nie dopuszczając do ich zagojenia.

Następstwem tego zabiegu było, iż król odczuwał stale silne dreszcze, a niekiedy i utykał na nogę.

Cierpienie to, aczkolwiek dokuczliwe i bolesne, nie było i nie mogło być przyczyną śmierci Batorego, który był mężczyzną silnej budowy, zahartowanym w trudach, polowaniach i wyprawach wojennych.

Z relacji Bucceli wynika, że Stefan Batory był konstytucji „apoplektycznej“, pijał chętnie dobre wino, dużo polował i używał kąpieli „o ściągających pierwiastkach“. Wiadomo nam również, że jeszcze w Siedmiogrodzie „przyszła nań affekcja więcej niż przez tydzień, co żadnym sposobem nie mógł mówić to co chciał“. Jaka była przyczyna tych zaburzeń mowy (które zresztą raz i w Polsce się powtórzyły), — tego dziś żadną miarą ustalić nie można.

* * *

Główne zainteresowanie lekarzy skupia się na wynikach sekcji, w szczególności zaś na opisie nerek, które były „jako wołowe“, „górkowate, a nie gładkie, a w człowieku są nerki jako w skopie“...

Z opisu tego wnioskować można, że nerki króla były znacznie powiększone i różniły się kształtem od normalnych. Biorąc pod uwagę określenie „jako wołowe“, oraz uwagę Buccelli, że podobnych nerek „nie widział w żadnem ciele“, — dochodzą lekarze do konkluzji, że król cierpiał na rzadką bardzo chorobę, zwaną „torbielkowatością nerek“ (renes polycystici).

Choroba ta ciągnęła się przez czas dłuższy, nie wywołując groźniejszych komplikacyj. Decydującym, szkodliwym czynnikiem stało się dopiero silne przeziębienie, na jakie król naraził się podczas forsownego polowania w mroźny dzień grudniowy. Choroba przeszła w ostry stan zapalny, połączony z objawami duszności i mocznicy, kładąc wkrótce kres życiu Batorego.

Oczywiście rozpoznanie przyczyn choroby i śmierci króla Stefana — na podstawie niekompletnych i nieraz sprzecznych relacyj współczesnych, — może mieć tylko wartość hypotezy i za takie uważają je też i sami lekarze wchodzący w skład owego konsyljum.

Tem niemniej pozostanie ono wartościowym i bardzo interesującym dokumentem w dziedzinie trudnych badań nad życiem i śmiercią postaci historycznych, zmarłych przed wiekami.

(R.)

Cystersi na Podhalu
(W 700-lecie sprowadzenia Zakonu)

W XIII wieku dolinę nowotarską zalegały jeszcze nieprzebyte bory, prawie bezludne, wśród których czasem zabłąkał się człowiek-myśliwy lub pasterz, lub co gorsza zbir, unikający zetknięcia z karzącą dłonią sprawiedliwości.

Tak wyglądało Podhale, gdy w roku 1234 na podstawie przywileju Henryka Brodatego przeszło na własność kasztelana krakowskiego Cedrona (Teodora) herbu Gryf. Cedron był niegdyś ubogim rycerzem, który w służbie książęcej doszedł do zaszczytów i wcale znacznego majątku. Wspomniany wyżej przywilej upoważnia kasztelana do osiedlania kolonistów niemieckich w lasach nad rzekami, które zowią Ostrowsko, Dunajec Biały i Czarny, Rogoźnik, Siepietnica, Słona, Ratainicha, Nedelska, Stradoma, Niezależnie od tych dóbr, obejmujących już i tak znaczne obszary, stworzył Cedron jeszcze drugi klucz, a mianowicie Godusię, Gruszowiec, oraz Szczyrzyż z przynależnemi doń wsiami i trzeci, do którego należą Mogilany i Krzyrzkowice.

Pierwszy z wymienionych kluczów, podhalański, postanowił zamożny kasztelan oddać słynącemu z pracowitości i ascezy zakonowi Cystersów.

Sporządził więc odnośny akt i już w r. 1235 kapituła generalna wydelegowała do nowo powstałej osady Ludzimierza opatów cysterskich z Sulejowa Wąchocka i Koprzywnicy dla zbadania miejscowości.

Opinja komisji musiała wypaść po myśli Cedrona, bo w cztery lata później (1239) zakonnicy sprowadzili się już do klasztoru.

Działalność ekonomiczna i kulturalna Cystersów ludzimierskich była zrazu poważnie zahamowana napadami pogranicznych band, które dopuszczały się ustawicznie grabieży.

Broniąc się przed zbójcami założyli podobno mnisi zameczek na skale w Szaflarach, dokąd się w razie napadu chronili. Około r. 1254 na ziemiach oddanych Cystersom wymieniają dokumenty już 6 miejscowości Ludzimierz, Długopole, Dębno, Ostrowiec (dziś nieistniejący). Ostrowsko i Wilcze pole (nie istnieje). Nie musiały to jednak być wsie, ale raczej role uprawione przez nielicznych osadników.

Trudno jest dziś określić wyraźnie, jaki był stan posiadania Cystersów ludzimierskich. Długosz w Liber beneficiorum wymienia jako dobra cysterskie Nowy Targ, Szaflary, Waksmund, Kliksową, Porębę, Niedźwiedź, Wilcze Pole, Podobin, Olszówkę, Mszanę, Kasinę, Ogonówkę, Dębno, Ostrowsko, Ostrowiec i górę Gorcz wznoszącą się na wschód od Nowego Targu. Wykaz ten nie jest jednak zgodny z prawdą, gdyż jak stwierdzają źródła, Nowy Targ, Szaflary, Waksmund, Mszana, Kasina były Królewszczyznami, a Dębno i Ostrowsko własnością rycerską.

Pierwsze dziesięciolecie Cystersów na Podhalu było nadzwyczaj ciężkie: wspomniałem już o zbójach, którzy mnichów napastowali, teraz przyłączyła się do nich druga plaga — Tatarzy.

W r. 1241 pojawili się w dobrach klasztornych i tak okolicę całą wyludnili, że mnisi nie mogąc się ponownie zagospodarować, postanowili niegościnne progi opuścić. Wtedy przyszedł im z pomocą kasztelan fundator klasztoru i przeniósł (w r. 1249) siedzibę opactwa do Szczyrzyca, gdzie było już zupełnie bezpiecznie.

Z czasów pobytu klasztoru na Podhalu zachowały się dwa przywileje, wystawione przez opatów ludzimierskich, świadczące o akcji kolonizacyjnej zakonu. Jeden z nich z r. 1327 przenoszący wieś Długopole z prawa polskiego na magdeburskie, drugi z r. 1333, w którym poraz pierwszy jest wzmianka o cysterskiej wsi Krauszowie.

Za czasów panowania Ludwika Węgierskiego zebrały się nad opactwem szczyrzyckiem ciemne chmury. Mnisi, którzy po przeniesieniu do Szczyrzyca z powodu znacznej odległości nie mogli osobiście kluczem ludzimierskim administrować. wydzierżawili go jakiemuś żydowi, neoficie, który tam bił fałszywą monetę.

Gdy opat nie wydalił fałszerza dość szybko, padło na niego podejrzenie, że fałszerza osłaniał. wtedy to zameczek z królewskiego rozkazu został zburzony, fałszerz spłonął na stosie, a wszystkie dobra cysterskie położone w dolinie nowotarskiej uległy za karę konfiskacie.

Po długich staraniach udało się Cystersom odzyskać już po śmierci Ludwika Węgierskiego Ludzimierz i Krauszową.

Dziś na miejscu, gdzie było dawniej opactwo ludzimierskie, znajduje się ładny murowany kościółek, z plebanią w pobliżu, gdzie mieszka świecki proboszcz. Rok rocznie 15-go sierpnia zbierają się w Ludzimierzu na odpust górale z całego Podhala, mienią się wtedy pstremi wyszyciami kożuszki z fantazją przez parobczaków noszone, sypiące iskrami świecidełka bogatych gorsetów, a po nieszporach, gdy starsi i poważniejsi gazdowie roziadą się już do domów, odpust zamienia się w wesołą zabawę, huczącą śmiechem, muzyką licznych katarynek, dzwonków karuzel i t. p.

R. R.

Nie wolno mówić po walijsku!

W Abergele w Walji wznosi się sanatorium dla dzieci, jedno z największych w W. Brytanji. Należy ono do pewnego dobroczynnego stowarzyszenia mającego siedzibę w Manchester.

Jako pielęgniarki zatrudnione są przeważnie Walijki, to też około połowy ich używa w rozmowach między sobą ojczystego języka. Stanowiące mniejszość Angielki, Szkotki i Irladki zaprotestowały przeciw temu i zarząd wydał zakaz rozmawiania po walijsku, którego odpis umieszczono nawet w głównej sali jadalnej. Ciekawy ten dokument zredagowano wcale ostro, piętnując postugiwanie się w obecności innych pielęgniarek niezrozumiałą dla nich mowa jako „grubą niegrzeczność“ i zaznaczając, że wiele Angielek wskutek tego podziękowało za służbę.

Walijki są oburzone i oświadczyły, że nie myślą na własnej ziemi wyrzekać się własnego języka.

Rozbijacze atomów

Wiek XX obfitujący w wspaniały rozwój nauk przyrodniczych i technicznych, a w szczególności fizyki, śmiało możemy nazwać wielkim wiekiem zdobyczy rozumu ludzkiego. Przyroda, która zazdrośnie strzeże swych tajemnic, stale ustępuje przed genjuszem umysłu ludzkiego, raz poraz zdzierającym zasłonę z jej zagadek.

Począwszy od bezkresnych przestrzeni wszechświata, tego ogromu materji — makrokosmosu, a skończywszy na najdrobniejszych cząsteczkach materji-mikrokosmosie, wszędzie człowiek stara się dociec, a wyniki badań w tej dziedzinie, stanowią ogromny triumf współczesnej fizyki.

Podstawą współczesnej fizyki, oraz pokrewnych jej nauk przyrodniczych, z których wymienimy tylko takie jak chemja, astronomja i biologja, jest istota materii, której badania wyjaśniają nam wiele zagadek wszechbytu i stanowią szkielet do nowych odkryć.

Materja, — ta prasubstancja wszechświata, była od czasów najdawniejszych przedmiotem badań uczonych i po dzień dzisiejszy jest zagadnieniem wciąż żywem i istotnem.

Zagadnienie to zajmowało już filozofów greckich,ześrodkowując się w pytaniu, czy substancja wszechświata ma budowę ciągłą, czy też nieciągłą? Dziwnym trafem, pośród całej masy fantastycznych hipotez, jakiemi były naszpikowane nauki przyrodnicze w czasach starożytnych i średniowiecznych, wiele zagadnień zostało ówcześnie rozwiązanych prawdziwie, lub w sposób zbliżony do prawdy, a między innemi, również przypuszczenie co do istoty materji, było takie, jakie dzisiaj jest stwierdzone.

Mianowicie szkoły Lukreciusza, Demokryta i Leukippa, były zwolennikami ostatecznej nieciągłości materji, t. zn. przyjmowały, że wszelka substancja poddana podziałowi odpowiednią ilość razy, okaże się zbudowaną z cząsteczek, których dalszy podział jest niemożliwy.

Oczywiście, jakie to są cząsteczki itp. wówczas nie wiedziano, przypuszczano np., że ziarnka piasku są produktem ostatecznego podziału skał i kamieni. Dopiero w czasach nowożytnych, a w szczególności w wieku XX, dowiedziono, że najdrobniejsze cząsteczki materji widzialnej gołem okiem, nie są wynikiem ostatecznego podziału materji i że można je podzielić jeszcze wielką ilość razy.

* *

I podzielono je w laboratorjach fizycznych XX wieku. Chcąc przedstawić w możliwie najprostszy i najbardziej zrozumiały sposób budowę materji, musimy pamiętać, że występuje ona w trzech stanach skupienia: stałym, ciekłym i gazowym. Dla przykładu weźmy np. wodę, która występuje w trzech stanach skupienia.

Chcąc rozłożyć na najdrobniejsze cząsteczki, bierzemy wodę, która znajduje się w stanie stałym — lód i ogrzewamy. Wskutek ogrzania, lód poczyna topić się, przechodząc w stan ciekły — wodę, która ogrzewana w dalszym ciągu, poczyna parować. Czyli, że woda pod wpływem gorąca rozpada się na najdrobniejsze cząsteczki — parę wodną. Cząsteczki wodne, tworzące parę, są bardzo małe, a ilość ich jest olbrzymia, bo 1 cm^3 wody zawiera $3,37.10^{22}$ cząsteczek, z których każda waży 3.10^{-23} grama.

Wedle sir Jamesa Jeans'a, ilość cząsteczek, zawartych w 1 cm^3 wody, ułożona w szereg, utworzyłaby pas, który mógłby opasać kulę ziemską 300 tysięcy razy.

Cząsteczki gazu poruszają się z bardzo wielkiemi szybkościami. W zwykłej temperaturze pokojowej, szybkość ta wynosi średnio około 450 m. na sekundę. Oczywiście ze wzrostem temperatury, wzrasta szybkość poruszania się cząsteczek (np. cząsteczki pary wodnej w kotle parowym, poruszają się z szybkością do 1000 m. na sek., czem się tłumaczy też ciśnienie pary, wywierane na tłoki.).

Wedle sir Jamesa Jeans'a, obliczono w laboratorjach fizycznych, że w zwyczajnem powietrzu, każda cząsteczka gazu, ulega trzem miljardom zderzeń w ciągu sekundy z innemi cząsteczkami gazu, przyczem odległość t. zw. „średniej drogi swobodnej", w czasie której cząsteczki gazu nie zderzają się, wynosi 0,00015 mm. Jeżeli dany gaz ulegnie ściśnieniu (w tym wypadku powietrze), to „średnia droga swobodna" znacznie się zmniejszy, przy równoczesnym wzroście zderzeń cząsteczek. Odwrotnie natomiast, przy rozrzedzeniu gazu, ilość zderzeń zmniejszy się, ze wzrostem „średniej drogi swobodnej".

Najwyższy stopień rozrzedzenia gazu uzyskany w laboratorjum jest taki, w którym „średnia droga swobodna" cząsteczek gazu, wynosi 100 metrów, a każdy milimetr sześcienny gazu zawiera jeszcze „tylko" około 36 miljonów cząsteczek. Mimowoli nasuwa się analogia pomiędzy mikrokosmosem a makrokosmosem, przyczem zgęszczenie cząsteczek w makrokosmosie, któremi są ciała niebieskie, jest w stosunku do mikrokosmosu w każdym wypadku znacznie mniejsze.

* * *

Podwaliną do zrozumienia ruchu cząsteczek, oraz wszelkich pokrewnych zjawisk, było odkrycie w XIX wieku „zasady zachowania energji", orzekającej, że żadna energja nie może zostać zniszczoną, a tylko jedna energja może zamienić się w drugą. Lecz czy najdrobniejszej cząsteczki (widzialnej gołem okiem) jakiejkolwiek materji nie można podzielić na części jeszcze drobniejsze? Proste doświadczenie fizyczne wskazuje nam, że można. Jeżeli do szklanki z wodą zanurzymy dwa druciki zwykłej bateryjki elektrycznej, zobaczymy, że na obu przewodach gromadzą się pęcherzyki gazu, które, jak wykazała analiza, mają zupełnie inne własności. Na jednym druciku, pęcherzyki gazu zawierają tlen, na drugim wodór, przyczem ilość pęcherzyków z wodorem jest dwa razy większa, aniżeli ilość pęcherzyków z tlenem. Prąd elektryczny rozłożył więc cząsteczki wody na dwa gazy: tlen i wodór, z czego wniosek, że woda składa się z dwu cząsteczek wodoru (H) i jednej cząsteczki tlenu (O), co przedstawia się wzorem chemicznym wody — H_2O. Istnieją więc drobniejsze części od „cząsteczek" — atomy — pierwiastki.

Wszystkie więc materje w makrokosmosie (jak i też wszystkie przedmioty na ziemi) składają się z pierwiastków. Analiza wszystkich znanych substancyj na ziemi, ujawniła 92 pierwiastków, z czego większość pierwiastków występuje nadzwyczaj rzadko. (Ostatnio prasa doniosła o odkryciu nowego pierwiastka, przez uczonego włoskiego Fermi, nazwanego „pierwiastkiem 93" oraz o odkryciu drugiego pierwiastka, o ciężarze attomowym 238.17, większym od ciężaru at. uranu, przez uczonych amerykańskich Smith'a i Steinbacha.)

Wszystkie substancje, znajdujące się na ziemi, składają się z różnych kombinacyj atomów małej ilości pierwiastków, z których najczęściej występuje 14 pierwiastków, a to: wodór, węgiel, tlen, azot, potas, sód, magnez, żelazo, siarka, wapń, fosfor, krzem, chlor i glin. Inne pierwiastki występują w małej ilości, a jeszcze inne są niejako tylko okazami. Badania atomów zapoczątkowane zostały z chwilą odkrycia analizy widmowej. Nie sposób je[...]k w artykule wymieniać tych wszystkich uczonych, którzy poświęcili się badaniom atomu. Wspomnę tylko o niektórych.

* *

W r. 1895 Thomson wykazał, że atomy składają się z odrębnych fragmentów, posiadających jednakową masę i niosących jednakowe naboje elektryczności ujemnej, stąd też nazwanych „elektronami". Ale atom nie może składać się z samych tylko elektronów, ponieważ wówczas jako całość, byłby naboje elektrycznym ujemnym, a badania wykazały, że atom jest elektrycznie obojętny. Musi więc atom posiadać nabój elektryczny dodatni, który zobojętnia naboje elektryczne ujemne. Doświadczenia Rutherforda, ujawniły budowę atomu, która analogiczna jest do budowy układu słonecznego. Elektrony więc są w ciągłym ruchu dookoła jądra atomowego, tak jak planety są w ruchu dookoła słońca.

Elektrony biegną na swych malutkich orbitach z szybkością bardzo wielką. Okrążają one jądro atomowe wiele tysięcy biljonów razy na sekundę. Szybkość, z jaką poruszają się elektrony, większą jest od szybkości ruchu planet. Jak więc wielkim jest atom, elektron, i jądro atomowe? Atom o promieniu ok. 2.10^{-8} cm., posiada średnicę 100 tysięcy razy większą od średnicy elektronu, zaś jego objętość jest tysiąc biljonów razy większa od objętości elektronu. Rozmiary jądra atomowego są mniejsze lub najwyżej równe rozmiarom elektronu, jakkolwiek masa jądra atomowego jest większa ok. 4 tysiące razy od masy wszystkich elektronów w atomie.

W r. 1896 Becquerel, odkrywa promieniowanie ciał, zawierających w sobie pierwiastek uranu. Odkrycie to (a później inne) znacznie przyczyniają się do zrozumienia istoty atomu. Marja Curie - Skłodowska wraz z mężem odkrywają promieniowanie radu i innych pierwiastków, a zjawiska promieniotwórczości zostają w r. 1903 objęte hipoteza „samorzutnego rozpadu promieniotwórczego", przez Rutherforda i Sodd'ego, co oznacza, że promieniotwórczość związana jest z samorzutnym rozpadem jąder atomowych pierwiastków promieniotwórczych, czyli — zmiany jednego pierwiastka w drugi (np. pierwiastek uranu zamienia się w ołów). Zmiana ta odbywa się w czasokresie bardzo długim, na przestrzeni setek tysięcy lat i dlatego jest dla oka ludzkiego niewidoczna.

Proces zmiany jednego pierwiastka w drugi, przechodzi przez trzy kolejne stadja, w czasie których substancja pierwiastka wysyła porządkowo trzy rodzaje promieni, a to: promienie „alfa", „beta" i „gamma".

Promienie „alfa" składają się z czastek dodatnio naelektryzowanych (t. zw. cząsteczki „alfa"). Cząsteczki „alfa" poruszają się z olbrzymią szybkością, która zależną jest od rodzaju ciała promietniotwórczego. Największa szybkość cząsteczek „alfa" wynosi 20.600 km. na sekundę, czem się tłumaczy zdolność ich przenikania przez różne substancje.

Promienie „beta" składają się z ujemnie naładowanych elektrycznością elektronów i poruszają się z większą szybkością od promieni „alfa"; szybkością dochodzącą do 300 tysięcy km. na sekundę.

Promienie „gamma" nie składają się z cząsteczek materjalnych, lecz są wynikiem szczególnego rodzaju promieniowania.

Epokowe doświadczenia prof. Wilsona, pozwoliły na badanie oddzielnych dróg promieni „alfa" i „beta", oraz na sfotografowanie tychże. Dzięki poznaniu ciał promieniotwórczych, można poznać atomy ciał niepromieniotwórczych, co więcej — można inne atomy rozbić używając jako ciał bombardujących promieni „alfa".

W r. 1919, prof. Rutherford, pierwszy począł rozbijać atomy przy pomocy promieni „alfa", metodą wynalezioną przez siebie. I tak, udało się Rutherfordowi rozbić atomy wodoru i azotu, później zaś, wraz z prof. Chadwickiem rozbił Rutherford atom boru, sodu, fosforu, glinu i fluoru. Rozbijanie atomów udało się utrwalić na kliszy fotograficznej, metodą Wilsona. Prace nad rozbijaniem atomów, trwają nadal. Poza wyżej wymienionemi, zagadnieniem tem zajmują się uczeni tej miary, jak: Kirsch, Pettersson, Walton, Cockroft i in., używając różnych metod, w których wielką rolę odgrywa zastosowanie bardzo wysokich napięć elektrycznych.

* *

W krótkim rysie, temat nie został wyczerpany. Pozostałoby jeszcze omówić własności ciał promieniotwórczych, a więc promieniowanie termiczne i kosmiczne, skutki promieniowania, przedstawić dokładnie własności jądra atomowego, wspomnieć o izotopach i protonach, omówić „teorję kwantów" i orbity elektronów, ale zagadnienia te wyrastają poza ramy artykułu.

Zapoczątkowane w mrocznych pracowniach alchemicznych średniowiecza, prace nad przemianą ołowiu w złoto i szukanie „kamienia filozoficznego" — przy pomocy czarnej magji i szarlatanstwa, urzeczywistniają się w laboratorjach fizycznych i chemicznych XX wieku, przy pomocy, z trudem zdobytej wiedzy przyrodniczej i wielkości genjusza umysłu ludzkiego.

t. K.

Pszczoły przychodzą na pomoc bankowi

Zeszłego roku w jednym z momentów, w których dolar amerykański spadał, zaszedł następujący wypadek: Do kas First National Bank w Hempstead na Long Island zgłosiły się tłumy ludzi, żądające swoich wkładek. Nagle ogromną salę wypełnił olbrzymi rój pszczół. Próbowano je wypędzić, ale napróżno. Między czekającymi na pieniądze rozeszła się pogłoska, że jest to sztuczka dyrekcji banku, któremu zabrakło gotówki. To też ani jeden z interesentów nie dał się odstraszyć natarczywym owadom. Wszyscy mimo ukąszeń wytrwali, chociaż manipulacje przydłużało ogromnie ustawiczne opędzanie się. Taka sytuacja trwała przez kilka godzin. Wreszcie zjawił się zbawca. Był nim sprytny farmer, który nasmarował laskę jakimś słodkim płynem i podstawił królowej. Gdy ta usiadła i zaczęła raczyć się syropem, cały rój poszedł za jej przykładem — a obliczano go na 30 tysięcy pszczół! Farmer siadł ze swą laską do auta pośród podziękowań i oklasków.

Tunel pod Mont - Blanc

W siedmiomilowych butach kroczy dzisiejsza technika, zwalczając zwycięsko wszelkie przeszkody. Genjusz ludzki potrafił opanować powietrze, dotrzeć do niezmierzonych głębin oceanu. Opasał wstęgami szyn kolejowych cały świat, skracając odległości, ułatwiając komunikację poprzez rzeki i niebotyczne góry.

Już i Alpy przestały być tą nieprzebytą — zdawało się — barjerą, za jaką uchodziły niedalej jak przed pół wiekiem. Tunele pod Simplonem, Loetschbergiem i Mont Cenis łączą słoneczną Italję z wszystkiemi krajami Europy.

Jeden tylko, najwyższy szczyt, Mont-Blanc stanowi dotychczas trudną do przebycia zaporę, którą musi się objeżdżać okrężną drogą, o ile ktoś nie zdecyduje się na emocjonujący i kosztowny przelot w samolocie ponad ośnieżonemi szczytami Alp.

Kto wie jednak, czy już za parę lat nie będzie można przejechać wygodnie luksusowym automobilem z Chamonix we Francji do Courmayeur we Włoszech w ciągu jakichś 30 minut — i to wpoprzek Mont - Blanc!

Dwie te miejscowości leżą w odległości około 13 kilometrów, po dwóch przeciwległych zboczach Mont-Blanc, a na przebycie tej przestrzeni potrzebuje dziś wytrawny alpinista conajmniej 12 godzin czasu.

A dodać jeszcze trzeba, że właśnie ten odcinek drogi (w idealnej linji prostej Chamonix — Courmayeur), przedstawia na mapie Europy ów idealny punkt, w którym schodzą się drogi wiodące do Włoch z Anglji, Holandji, Belgji, Francji, Szwajcarji i częściowo z Niemiec. Największe znaczenie ma on dla Francji i Włoch, leży bowiem na idealnej linji łączącej stolice obu tych państw.

To też Paryż i Rzym zainteresowały się żywo projektem przedłożonym przez szwajcarskich inżynierów Ant. Bron'a i Monod'a, występujących imieniem syndykatu francusko-włoskiego.

Projekt ten przewiduje wywiercenie przez Mont-Blanc tunelu, długości 12½ klm., który łączyłby Chamonix z Courmayeur. Przewidziane jest wybudowanie dwóch równoległych galeryj o średnicy 6 mtr., których ściany wyścielone byłyby armaturą żelbetonową.

Z punktu widzenia nowoczesnej techniki przewiercenie tunelu w granitowym masywie olbrzyma nie przedstawia nadzwyczajnych trudności. Nie mniej ważną jednak jest i kwestja należytej wentylacji: wedle opinji geologów temperatura w tunelu dochodzić będzie do 45 st., a nie da się obniżyć więcej niż do 30 st.

Ta ostatnia kwestja — należyta wentylacja — odgrywać będzie pierwszorzędną rolę i później, z chwilą oddania tunelu do użytku publicznego. Wedle projektu bowiem ma służyć tunel ten wyłącznie tylko do komunikacji samochodowej, przyczem przewiduje się, że w ciągu roku przejeżdżać będzie przez tunel sześćset tysięcy samochodów. Maszyny wentylacyjne będą tedy miały trudne zadanie nieustannego, intenzywnego oczyszczania powietrza z gazów wywiązujących się ze spalenia benzyny.

Projektowany tunel biegłby na wysokości około 1200 mtr., ze spadkiem przekraczającym miejscami 7%. Co się tyczy strony finansowej całego przedsięwzięcia, to koszty budowy całego tunelu wyniosłyby około 300 milj. fr.

Koszty te zamortyzowałyby się w ciągu 55 lat, dzięki opłatom pobieranym za przejazd przez tunel, a preliminowanych w granicach 25 do 34 franków od wozu.

Prace nad budową tunelu zajęłyby conajmniej trzy lata czasu, dając zajęcie setkom i tysiącom bezrobotnym. I z tego zatem względu gigantyczny ten projekt zasługuje na uwagę.

Miałby on pozatem ogromne znaczenie polityczne i moralne, łącząc bezpośrednio Piemont ze Sabaudją, a temsamem przyczyniając się do zacieśnienia stosunków między Francją i Włochami.

Wobec wielkiego zainteresowania się tym projektem rządów obu państw można spodziewać się, że już w niedalekiej przyszłości przyoblecze się on w realne szaty, stając się nowym, wspaniałym pomnikiem genjusza ludzkości. (kr.)

„Wojna bakteryjna"

jej szanse i niebezpieczeństwa

Niedawne rewelacyjne artykuły angielskiego dziennikarza Wickhama Steed'a w „Nineteenth Century and after" na temat przygotowań niemieckich do wojny gazowej i bakteryjnej wywołały zrozumiałe zaniepokojenie, przedewszystkiem we Francji i w Anglji.

W szczególności opinja publiczna czekała na wyjaśnienia z miarodajnej strony, jakie niebezpieczeństwo przedstawia „wojna bakteryjna", polegająca na zatruwaniu atmosfery zarazkami groźnych chorób.

W sprawie tej zabrał obecnie głos wybitny specjalista — bakterjolog A. Trillat, który od szeregu lat pracuje w paryskim instytucie Pasteura nad zagadnieniem przenoszenia się chorób zakaźnych drogą powietrną.

W wojnie bakteryjnej wykluczyć trzeba zgóry wszystkie te zarazki chorobotwórcze, które dostają się do organizmu człowieka przez przewód pokarmowy, — jak tyfus brzuszny i cholera. Zakażenie następuje najłatwiej i najczęściej przez wodę — i nie trudno temu zapobiec przez zastosowanie odpowiednich środków ostrożności.

Nie wchodzą tu również w rachubę takie groźne choroby, jak żółta febra, śpiączka, dżuma lub tyfus plamisty, przenoszone na człowieka przez wszy, komary czy szczury.

Po wyeliminowaniu tych wszystkich, najgroźniejszych plag ludzkości, — pozostają nam tylko choroby zaraźliwe, których bramą wpadową do organizmu ludzkiego są płuca i narząd oddechowy. A więc: grypa, dyfterja, szkarlatyna, gruźlica i dżuma płucna.

Wojna bakteryjna na tym odcinku byłaby jednak bronią obosieczną: doświadczenia ostatnich epidemij, choćby grypy, uczą nas, że choroba ta kpi sobie ze wszystkich granic i rozprzestrzenia się z niesłychaną szybkością po całym kontynencie. Nie inaczej też wyglądałaby ta sprawa w czasie „wojny bakteryjnej", przedstawiając niewiele mniejsze niebezpieczeństwo dla atakującego jak dla zaatakowanego.

Jest jeszcze jeden moment, stawiający skuteczność podobnej wojny pod znakiem zapytania: O ile atak gazowy daje natychmiastowy, piorunujący efekt, — to zakażenie powietrza bakterjami chorobotwórczemi wywołać może zgubne skutki dopiero po kilku czy kilkunastu dniach, po upływie okresu wylęgania. Efekt „taktyczny" zatem, o który głównie idzie, byłby chybiony.

Przypuśćmy jednak, że mimo wszystko Niemcy podejmują wojnę bakteryjną. Jakby to wyglądało w praktyce? Zarazki chorobotwórcze przenoszone być mogą na drodze suchej, z pyłem, np. podczas zamiatania. Miljardy takich zarazków (przedewszystkiem gruźlicy) krążą w powietrzu, nie wyrządzając większej szkody, zatrzymywane z reguły przez błony śluzowe dróg oddechowych.

Ten zatem sposób wojny bakteryjnej — drogą suchą — nie przedstawia żadnej większej wartości.

Pozostaje jeden jedyny sposób: rozpylanie delikatnej niedostrzegalnej mgły (pary wodnej), nasyconej zarazkami. Najprostszym, popularnym przykładem tego rodzaju infekcji jest przenoszenie zarazków np. grypy czy dyfterji drogą kaszlu, kichania czy plucia lub poprostu oddechu. Powietrze w pokoju chorego przesycone jest niewidzialną mgłą niosącą w sobie miljardy zarazków.

Zarazki te opadają ku ziemi stosunkowo bardzo pomału. Doświadczenia wykazały, że kropelka takiej mgły, o średnicy 1 „microna" (jedna tysiączna milimetra) opada w ciągu dziesięciu minut zaledwie o dziesięć milimetrów. Dużą rolę gra tu również temperatura powietrza: przy nagłem oziębieniu mikroby opadają znacznie szybciej. Naogół zaś chłodne powietrze sprzyja szybszemu rozprzestrzenianiu się epidemij. Tem się też tłómaczy, że epidemja grypy szerzy się najsilniej jesienią.

Wreszcie liczyć się trzeba i ze składem chemicznym powietrza w miejscach narażonych na ataki bakteryj. Niebezpieczeństwo zakażenia jest największe w miejscach, gdzie przebywa większa ilość ludzi skupionych na małej przestrzeni, a powietrze nasycone jest wilgocią.

Wszystkie te wyżej wymienione okoliczności dowodzą, że „woina bakteryjna" nie rości atakującemu zbyt wielkich widoków powodzenia, — a dla atakowanego nie przedstawia większego niebezpieczeństwa, niż wszelkie epidemje, wybuchające zazwyczaj już podczas wojny lub wkrótce po niej.

Skoro zaś uprzytomnimy sobie, że np. dżuma płucna, skoro raz wybuchnie ogarnia jak pożar całe kraje, niosąc zagładę tysiącom tysięcy po jednej i po drugiej stronie frontu, — trudno przypuścić, by Niemcy zechciały naprawdę stosować „wojnę bakteryjną", będącą zaprzeczeniem wszeikich przykazań moralnych. Boskich i ludzkich. (r.)

Przygody reporterów radjowych

Reportaż radjowy jest może najciekawszym działem radja, a z pewnością wymaga od wygłaszającego najwięcej przytomności umysłu, orjentacji, wymowy i całego szeregu zalet fizycznych. Normalny prelegent radjowy siedzi w zacisznem studjo i ma przed sobą starannie przepisany skrypt. Reporter radjowy ze swoim aparatem musi nieraz gonić za przedmiotem reportażu, pędzić na złamanie karku za spadającym balonem, śledzić przebieg meczu sportowego, przepychać się przez tłum, a przedewszystkiem nie tracić głowy na karku ani języka w gębie. Zawód reportera radjowego jest więc odpowiedzialny, niebezpieczny, ale dzięki temu ponętny. Pod wielu względami reporter radjowy przypomina swego kolegę, reportera kinowego, tego, który dostarcza zdjęć dla tygodnia aktualności w kinach i musi wspinać się na góry, odbywać karkołomne wycieczki aeroplanem lub zaglądać w paszczę wulkanom.

Reportaż radjowy odgrywa specjalnie wielką rolę w radjo niemieckiem. Radjo niemieckie jest ruchome i ruchliwe. Postawiło sobie za zadanie chwytać życie na gorąco, notować najważniejsze wypadki, docierać do każdego zakątka kraju Reporterzy radjowi w Niemczech są bardzo popularni a odbija się to również w prasie radjowej. Jeden z największych organów tej prasy podaje w ostatnim numerze wywiady z asami reportażu radjowego na temat najciekawszych ich przeżyć.

Wszyscy reporterzy stwierdzają, że mają zawsze tremę przed audycją, bo nie da się nigdy przewidzieć jej przebiegu ani wyniku i należy zawsze liczyć się z niespodziankami.

Tak więc jeden z najpopularniejszych reporterów radjowych, Landgra, — postanowił urządzić wywiad ze 100 letnią staruszką osobą prostą i niewykształconą. Jadąc do niej zastanawiał się jakie jej zadać pytania i obawiał się że staruszka gotowa przestraszyć się, wskutek czego cały wywiad mógłby wziąć w łeb. Tymczasem rzecz miała się wręcz przeciwnie: staruszka zrazu myślała, że ma do czynienia z telefonem ale gdy jej wytłumaczono, o co chodzi i jak się ma zachowywać, poczęła mówić tak żywo i z takim temperamentem, że przekroczyła przeznaczone na wywiad trzy minuty.

Chłopka jak widzieliśmy, nie boi się radja tembardziej więc należałoby przypuszczać, że aktorka będzie się czuła przed mikrofonem jak w swoim żywiole. I znów przypuszczenie to okazuje się nietrafnem. Reporter radjowy Wilhelm Ehlers zrobił wywiad z artystką dramatyczną Hertą Saal. Ale artystka miała taką tremę, że na zadawane pytania odpowiadała monosylabami: „tak" lub „nie". Z wywiadem mogło być źle, ale w ostatniej chwili reporter kazał przynieść kawy i dzięki temu trema minęła i rozwinęła się żywa i zajmująca rozmowa.

Ten sam dziennikarz radjowy Ehlers miał wraz z kolegą opisać przylot Zeppelina na pole lotnicze Tempelhof w Berlinie. Ale dzień był widać nawskroś pechowy. Przelatujący aeroplan uszkodził aparaturę a robotnik przeciął kabel. Ehlers miał na tyle przytomności umysłu, że zdołał jeszcze zawiadomić słuchaczy o niezawinionem niepowodzeniu.

Hugo Burero jest reporterem sportowym radja. Sam jest wybitnym sportowcem, przedewszystkiem zaś szermierzem. Niedawno musiał pędzić autem w ślad za balonem „Hermann Göring", który pierwszy raz wznosił się w powietrze. Auto z aparaturą odbyło 1½ godzinną karkołomną wycieczkę po polach i lasach gdzie nie trudno było o nieszczęśliwy wypadek a nawet i katastrofę. Reportaże sportowe wogóle bywają niebezpieczne. W czasie reportażu z wyścigów samochodów i motocykli z Brandenburga, motocykl o mało co nie najechał na mikrofon reportera, który jakimś cudem zdołał się w ostatniej chwili usunąć.

Wszyscy niemal reporterzy radjowi są zdania, że wywiady z ludźmi prostymi wypadają znacznie lepiej i sprawiają mniej trudności niż rozmowy z jednostkami wykształconemi. Ludzie prości mówią poprostu, naturalnie i nie zastanawiają się nad słowami. Ludzie wykształceni, a tembardziej znani i głośni, zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa sytuacji, mają wskutek tego tremę, pragną przedstawić się w jaknajlepszem świetle i dlatego zwykli zastanawiać się nad każdem wypowiadanem słowem, bywają nerwowi, nienaturalni i sztuczni.

Ale i prosty człowiek miewa momenty wątpliwości, i zawstydzenia o ile ma możność zdania sobie sprawy, jaki użytek zrobiło się z rozmowy z nim.

Z okazji 700-lecia miasteczka Prenzlau odbył reporter Landgraf wywiad z parą starych chłopów. Staruszkowie myśleli zrazu, że mają do czynienia z agentem, chcącym sprzedać aparat, i odpowiedzieli niechętnie, że mają już w domu gramofon. Ale gdy im wytłumaczono, o co chodzi, przypuszczali, że rzecz cała potrwa dłużej, tak długo jak proceder fotografowania u małomiasteczkowego fotografa. Byli więc zdziwieni i nie chcieli wierzyć, gdy po paru minutach wszystko się skończyło.

Reporter pragnąc ich przekonać zaprodukował im to, co powiedzieli, a wtedy staruszka złapała się za głowę i poczęła jęczeć „To ja powiedziałam!" i była mocno niezadowolona i zażenowana. (j.)

Trzy arcydzieła

Tematem, o którym mowa, jest podanie germańskie o Nibelungach; trzema arcydziełami, należącemi do trzech różnych dziedzin sztuki — epos średniowieczny „Niedola Nibelungów" (zwany czasem „Pieśnią o Nibelungach"); tetralogja operowa Ryszarda Wagnera „Pierścień Nibelunga"; wreszcie film Fritza Langa „Nibelungi", największe bezsprzecznie arcydzieło kinematografiji w dziedzinie filmu dekoracyjno - kostjumowego i historycznego.

Wielki poemat epicki „Niedola Nibelungów", pomijając jego wielkie walory artystyczne, świadczące o olbrzymim talencie narracyjnym i plastycznym jego twórcy, — posiada ponadto ogromne znaczenie kulturalno - historyczne. Z jednej bowiem strony unieśmiertelnia w sztuce światowej istotę ducha germańskiego tak, jak „Mahabharata" unieśmiertelnia ducha rasy indyjskiej, „Szach - Namah" — ducha narodu perskiego, a „Pan Tadeusz" — polskiego.

Podstawowym elementem ducha germańskiego — według epopei o Nibelungach — jest „deutsche Freue" — niemiecka wierność „wierność niezłomnie dochowywana władcy, przyjacielowi czy danemu przez siebie słowu. Obok „deutsche Freue" jednak występuje w poemacie typowa dla dziejów wszystkich szczepów germańskich niezgoda wewnętrzno - narodowa rozbicie, skłonność, zdolność i pochopność do bratobójczych walk, rzadko spotykana w historji innych ludów, przynależnych do cywilizacji europejskiej.

Z drugiej strony jest epopea germańska najwyższem, artystycznem utrwaleniem zewnętrznej strony średniowiecza chrześcijańskiego, tak jak „Boska Komedja" Dantego jest unieśmiertelnieniem jego strony wewnętrznej, duchowej. Jako dzieło sztuki, stworzyła „Niedola Nibelungów" szereg wspaniałych kreacyj ludzkich, — pod względem artystycznym jednak na czołowe miejsce wybijają się z pośród nich postacie kobiece, postacie Brunhildy i Krymhildy, które w tradycji kultury naszej zajęły miejsce obok Heleny Penelopy, Antygony, Beatryczy i Kordelji i jak tamte wszystkie — stały się symbolami pewnych niezmiennych, nieprzemijających typów wiecznej kobiecości.

Szczególnie kreacja Krymhildy tętni głęboką, a subtelną i zarazem niewątpliwą — prawdą o tajnikach duszy kobiecej. Pełna uroku, słodka, cicha, słaba istota zna swą wartość i nikomu nie odda swego serca i ręki, póki nie znajdzie mężczyzny, godnego siebie. Ale gdy taki się znajdzie, oddaje mu siebie całą bez zastrzeżeń z ufnością najwyższą i miłością, szczęśliwa i zupełnie zatracająca swoje „ja" w uwielbieniu dla silnego, wspaniałego, bardzo męskiego i bardzo subtelnego zarazem, bohaterskiego mężczyzny.

A gdy mężczyzna ten ginie i zostawia ją samą — i jakby się zdawać mogło — słabą i bezbronną, — słaba ta, słodka istota przetwarza się pod wpływem żądzy zemsty w demona nienawiści, zdumiewającego grozą i potęgą woli i olbrzymiej siły w walce przeciwko tym, co wydarli jej szczęście. Słaba kobieta w żądzy zemsty i nienawiści spokojnie posuwa się aż do takich rzeczy, przed któremi w przerażeniu cofają się najbardziej męscy mężczyźni.

Najnowsze badania niemal za pewnik już przyjęły, że autorem „Niedoli Nibelungów" był rycerz Kürenberger z Górnej Austrji (połowa XII w.). Fakt, że znamy imię twórcy chrześcijańsko - germańskiej epopei średniowiecznej, jest jeszcze jednym triumfem, odniesionym przez tych, którzy wierzą, że wielka sztuka, w szczególności epika, — choć z natchnień pokoleń całych i tysiecy poczęta, — jako dzieło sztuki, jest zawsze tworem świadomem wybitnej indywidualności, a nie mniej lub więcej mechanicznym zlepkiem luźnych, bezimiennie tworzonych pieśni ludowych.

* * *

Podanie o Nibelungach w epopei średniowiecznej występuje w atmosferze kultury i ducha chrześcijańskiego. Ryszard Wagner natomiast siągnął do prastarych pieśni Eddy skandynawsko - islandzkiej i odtworzył dzieje Nibelungów w atmosferze staro - germańskiej religji z jej heroiczną, bardzo męską, ale zarazem beznadziejnie ponurą mitologią, odpowiadającą — Walhalli, Wotanie i innych bogach, potężnych i bohaterskich, ale bezsilnych wobec ciążącego nad nimi przekleństwa Przeznaczenia.

W czterech operach, a raczej dramatach muzycznych, składających się na „Pierścień Nibelunga" („Złoto Renu", „Walkirja", „Zygfryd" i „Zmierzch bogów"). Wagner unieśmiertelnił w najwspanialszej formie poetyckiej i muzycznej prawdę o duszy germańskiej, — o tej duszy, której nie tknęło jeszcze światło przesiąkniętej humanitaryzmem i znacznie większą radością życia — nauki i kultury chrześcijańskiej.

Pradzieje narodu niemieckiego i jego ducha obleczone zostały w tym cyklu w kształt nieprzemijający, — niesłusznem jednak jest jednostronne twierdzenie o pogańskości, „wulkaniźmie" i „wotaniźmie" duszy, sztuki i samej niemieckości Wagnera. W „Parsifalu" bowiem pokazał, jak głęboko odczuwa i rozumie ducha chrześcijaństwa i mistycyzmu katolickiego, — a jeśli w „Pierścieniu Nibelunga" unieśmiertelnił germańskie średniowiecze przedchrześcijańskie, to w „Tannhäuser'ze" znów dał nieśmiertelną wizję średniowiecza chrześcijańskiego najsilniej uderzającego w hymnie pokutników (odtworzenia jednego z podstawowych elementów średniowiecznego ducha religijnego), w pieśni do gwiazdy (średniowieczne ubóstwienie kobiety przez sztukę) i najsilniej w momencie końcowym, w afirmacji cudu, — afirmacji, nadającej melodje hymnu pokutnego brzmienie radosne, triumfalne chwalebnej pieśni, wielbiącej bezpośredniego sprawcę cudu — Stwórcę i opiewającej pośredniego grzesznika, nawróconego i oczyszczonego przez miłość. Czyż to nie jest kwintesencja ducha średniowiecza?!...

W „Pierścieniu Nibelungów" postacie Guntera, Krymhildy (tu Guddruny), czy Hagena Tronje pozbawione są wszelkiego niemal uroku czy wielkości, któremi — mimo niewątpliwych ich zbrodni czy słabości — otacza ich autor średniowiecznej epopei. W cyklu dramatycznym Wagnera zatraca się objektywizm epicki w odtwarzaniu postaci — powraca on natomiast we wspaniałym filmie Fritza Langa.

* * *

Przyzwyczailiśmy się uważać kinematografję za rozrywkę, niegodną miana wielkiej sztuki, albo przeciwnie za jakąś zupełnie nową sztukę, nie mającą nic wspólnego z innemi dziedzinami sztuki, służącą jedynie swoim celom i dla osiągnięcia tych celów posługującą się środkami i tematyka, zupełnie innemi, niż literatura, teatr, malarstwo i t.d. Film „Nibelungi" i jednej stronie, i drugiej udowodnił, że niezawsze i nie koniecznie mają rację: jest on bowiem prawdziwem arcydziełem sztuki, a przytem arcydziełem, którego celem, sensem i wartością najwyższą jest to, że w formie wspaniałej kompozycji filmowej i efektów wzrokowych dał idealne odtworzenia kompozycji literackiej i efektów poetyckich, słownych.

Co przedewszystkiem uderza w filmie „Nibelugi", to niesłychane wczucie się i zrozumienie poematu średniowiecznego przez reżysera filmowego. I jeszcze jedno: wszechstronna i głęboka, subtelna inteligencja tego reżysera. Inteligencja i talent plastyczny, — to podstawowe cechy konstrukcji twórczej Fritza Langa, toteż czy tworzy film utopijno - społeczny, dając fantazję przyszłości („Metropolis") czy fantastyczno-naukowy („Kobieta na księżycu") czy sensacyjny („Szpiedzy"), czy kryminalny („Morderca") — zawsze tworzy arcydzieło, uderzające przedewszystkiem plastyką i wnikliwem wczuciem się w odpowiednią atmosferę, świadczącem o olbrzymiej inteligencji. Toteż i w „Nibelungach", wczuwa się Lang nadzwyczajnie w ducha poematu, a pozorne błędy czy sprzeczności filmu będą jeszcze jednym triumfem reżysera, jeśli się tylko zrozumie dobrze ducha epopei.

Średnio wykształconego historycznie widza uderzy mianowicie następująca rzekoma sprzeczność: punktem kulminacyjnym epopei, a więc i filmu jest bohaterska, tragiczna walka Burgundów z Hunnami Attyli. Attyla żył w wieku V-tym po Chrystusie, i walki jego z plemionami germańskiemi nad Renem przypadają na lata 450 — 55. Skądże więc w filmie wspaniałe zamki i kościoły, zbroje, stroje i obyczaje, — odpowiednie dla czasów Ryszarda Lwie Serce i wypraw krzyżowych, a nie dla epoki wędrówek ludu?.. Skąd te na każdym kroku spotykane szczegóły systemu feudalnego?... Wszak to rażące anachronizmy!

Otóż anachronizmy te są zupełnie świadome. Ludzie średniowiecza nie posiadali zmysłu historycznego w tym stopniu, co my. Jeżeli nawet już w epoce Odrodzenia malowano nieraz ewangelicznego Syna Marnotrawnego czy nie które postacie w scenie uczty w Kanie Galilejskiej — w krótkim kaftanie, w kolorowych pończochach i ze szpadą przy boku — to nie zdziwi nas wcale, że pisarz śedniowieczny w swojej epopei o ludziach V w. po Chr. przedstawił stosunki i malował obyczaje, jakie panowały w jego epoce.

Anachronizmy filmu „Nibelungi" są genjalnem plastycznem odtworzeniem anachronizmów epopei — w „Niedoli Nibelungów" bowiem panuje duch średniowiecza chrześcijańskiego z epoki wypraw krzyżowych. Sztaufów i Welfów — i kombinowania tej atmosfery z faktami i ludźmi z czasów wędrówek ludów jest największą, najbardziej charakterystyczną osobliwością poematu. Osobliwość zaś tę Lang w całości przeniósł do swego filmu.

Film roi się od wspaniałych majstersztyków sztuki ruchomo - plastycznej, — nie miejsce tu na szczegółowe ich wyliczanie — warto tylko przypomnieć niezrównane operowanie kontrastami: moc, młodość i świeżość duchowa i fizyczna Zygfryda, a słabość Guntera: Zygfryd a Kagen, Krymhilda a Brunhilda — sugestywne operowanie kontrastami kolorów białego i czarnego: dzika tłuszcza Hunnów i jedna potężna indywidualność, ponad tę tłuszczę wybijająca się — Attyla: wreszcie kontrast między bezczelną, zbiorową potęgą wojenną Hunnów, a indywidualnem męstwem Burgundów i t. d. i t. d. Film „Nibelungi" jest najlepszą demonstracją tego, czem kino być powinno i czem być może, gdy zechce!.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na jeden znamienny szczegół. Czy w handlu księgarskim, czy w najpoważniejszych bibljotekach, polski tekst „Niedoli Nibelungów" w przekładzie Ludomiła Germana znaleźć można jedynie w taniem, b. popularnem wydaniu W. Zukerkandla, firmy księgarskiej i wydawniczej w... Złoczowie!.. Przy każdym tomiku, przez tę fimę wydanym, znajduje się prospekt książek, tam wydawanych. Człowieka ogarnia zdumienie — w popularnem, groszowem niemal wydaniu wychodzą w maleńkiem miasteczku arcydzieła literatury światowej, których napróżnobyśmy szukali w wydaniach innych, poważniejszych, kosztowniejszych! Mamy tam całego niemal Ibsena, Strindberga, d'Annunzia, „Don Carlosa" i „Wallensteina" Schillera, „Drugą część Fausta" — wymieniam tylko rzeczy, niespotykane w innych wydaniach, a jakaż tam moc autorów polskich, niemieckich, francuskich i zadziwiająco dużo pisarzy starożytnych.

Czem wytłumaczyć to zjawisko?.. Chyba tem, że w przedwojennem społeczeństwie polskiem — ściślej mówiąc galicyjskiem (firma istnieje coś od 60 lat) widocznie potrzeby strawy duchowej najwyższej klasy i wogóle kultura humanistyczna stały znacznie wyżej, niż dziś. Innego wytłumaczenia niema, choć wytłumaczenie to, niestety, nie przynosi naszej epoce zaszczytu. **t. p.**

Z karykatury zagranicznej



LA MÈCHE

Karykatura Hitlera.
Ostrze dowcipu tkwi w podpisie, słowo „Meche" oznacza bowiem zarówno „kosmyk" jak i „lont".

Japonja wprowadza alfabet łaciński

Za przykładem Turcji, gdzie wprowadzenie od pewnego czasu alfabetu łacińskiego dało bardzo korzystne rezultaty, również Japonja postanowiła zreformować w tym kierunku pismo, tembardziej, że w piśmie japońskiem dotychczasowem używano kilkanaście tysięcy znaków. Wprowadzenie więc nowego alfabetu, opartego na zasadzie alfabetu łacińskiego oszczędzi japończykom wiele czasu i kosztów. Wprowadzenie alfabetu nastąpi wkrótce w szkołach tokijskich i stopniowo będzie przeprowadzane, tak, aby w niedługim czasie mogło się zapoznać ze zmianami pisma również społeczeństwo japońskie, przedewszystkiem jednak przez styczność z młodzieżą szkolną. Ministerstwo oświaty w Japonji jest przekonane, że społeczeństwo dzięki wpływowi szkoły prędzej zrozumie doniosłość reformy.

Armenja, republika sowiecka

Historja współczesnej Armenji nie przynosi z pewnością zbytniego zaszczytu kulturalnej i oświeconej Europie 19. i 20 wieku.

Nie tak to dawno temu, w roku 1920 prezydent Wilson wykreślał na mapie świata granice wolnej, niepodległej Armenji, jednem pociągnięciem ołówka wcielając do niej zarówno gubernje rosyjskie, z Karsem włącznie, jak i tureckie wilajety Van, Erzerum i Trebizondę.

Granice te odpowiadały mniejwięcej postulatom samych Ormjan, jęczących pod podwójnem, ciężkiem jarzmem Rosji i Turcji.

Zwłaszcza ta ostatnia nie wahała się przed zastosowaniem najokrutniejszych środków, zmierzających do zupełnego wytępienia Ormjan. Pierwsze masowe masakry, w roku 1895, zjednały Abdul - Hamidowi przydomek „krwawego sułtana", wywołując oburzenie całego cywilizowanego. Skończyło się jednak na szeregu artykułów w pismach, na uchwaleniu kilku rezolucyj potępiających te zbrodnie. Abdul - Hamid, czując za sobą poparcie Wilhelma II., nie wiele sobie robił z tych protestów.

Lata wielkiej wojny stały się krwawym dramatem Ormjan. Masowe deportacje i okrutna rzeź w wilajecie Van zdziesiątkowały poprostu ludność, bezbronną, pozbawioną wszelkiej opieki zzewnątrz, wydaną na pastwę Młodoturków.

I dziś, w prastarej kolebce Armenji, w dawnych wilajetach północno - wschodniej Turcji azjatyckiej, gdzie przed wojną żyło blisko dwa miljony Ormjan, — doliczyć się ich można zaledwie kilkadziesiąt tysięcy.

A reszta? zginęła od bagnetów żołdaków tureckich lub od noży Kurdów, — albo padła z wycieńczenia i głodu w pustyniach Mezopotamji...

Rozwiały się też wszystkie plany Wilsona, — bezwartościowemi świstkami zostały wszystkie uchwały i traktaty. Dzisiejsza Armenja jest maleńką republiką sowiecką, nie większą obszarem od Belgji, — najmniejszą z republik transkaukaskich, wchodzących w skład Z.S.R.R.

Najmniejsza, ale najgęściej zaludniona i etnograficznie najbardziej jednolita, liczy bowiem ponad 85 procent ludności ormiańskiej.

Nie wchodzą w jej skład ani Trebizonda, ani Kars i Erzerum, ani Bitlis i Van; oderwały duże szmaty rdzennie ormjańskiej ziemi sąsiednie republiki Georgia i Aserbajdżan. I święta góra Ararat pozostała poza granicami swej ojczyzny.

Została Armenji przynajmniej jej dawna stolica Erivan, dziś miasto o przeszło 100-tysięcznej ludności. Został starożytny klasztor — forteca Eczmiadzin, gdzie pozostała garstka katolickich zakonników topnieje niemal z każdym rokiem. Rząd sowiecki bowiem toleruje istnienie tego klasztoru, jednak pod warunkiem, że nie wolno przyjmować do niego żadnych nowicjuszy. I zostało przepiękne jezioro Gokcza, którego błękitne wody były świadkami wielkości i upadku nieszczęśliwego narodu.

Ludność dzisiejsza składa się w przeważającej większości z rolników. Jest to ciekawy rys charakteru Ormjanina, który na emigracji rzuca się do kupiectwa i handlu, a wswej ojczyźnie oddaje się z zamiłowaniem rolnictwu.

Rząd sowiecki prowadzi w Armenji politykę bardzo ostrożną i rozsądną. Chociaż teoretycznie zniesioną została własność prywatna, to jednak blisko 60 proc. ziemi znajduje się tam dotąd w ręku prywatnych właścicieli, którzy prowadzą gospodarkę zupełnie indywidualną. Resztę eksploatują kołhozy — i w drobnej tylko mierze sowkozy, potworzone niemal wyłącznie na terenach dawnych wielkich właścicieli ziemskich których dobra uległy konfiskacie.

Polityka ekonomiczna Sowietów w Armenji idzie w kierunku uprzemysłowienia tego kraju i pewnej specjalizacji w hodowli.

Tak więc w okolicy Erivanu obrócono 20 tysięcy hektarów ziemi pod uprawę bawełny, jedenaście tysięcy pod hodowlę winnic i szlachetnych owoców przedewszystkiem brzoskwin i moreli.

Założono fabrykę sztucznego kauczuku i cementu, podjęto na wielką skalę eksploatację miedzi w starych kopalniach w Allawerdi; w planie jest wybudowanie dwóch wielkich fabryk nawozów sztucznych.

Najdonioślejszem dla dalszego rozwoju przemysłowego kraju będzie utworzenie wielkich zakładów elektrycznych, przy wyzyskaniu siły wodnej. W tym celu buduje się wielkie tamy i zbiorniki wody, reguluje się rzeki, zakłada cały system kanałów.

Taki jest w przybliżeniu obraz dzisiejszej Armenji. Nie podobny on jest ani w przybliżeniu do tego, jaki przed 15 niespełna laty kreślił prez. Wilson.

Zredukowana do maleńkich rozmiarów, przeludniona Armenja posiada względną zaledwie autonomię, w ramach Sowieckiej Republik Rad.

Ale mimo wszystko może żyć, może do pewnego stopnia pielęgnować swe tradycje narodowe, — w warunkach bądźcobądź lepszych, niż po drugiej stronie kordonu, gdzie dotychczas nie wygasły jeszcze okropne wspomnienia krwawych rzezi tureckich. **(k. r.)**

Teatr akustyczny

Wygłaszanie przez mikrofony wszystkich większych rozgłośni słowo: „radjofonizacja", nie zwraca już dzisiaj niczyjej baczniejszej uwagi. Poprostu przyzwyczailiśmy się już do tego, że pewne teksty literackie przystosowuje się do wygłaszania ich przed tak popularnym dziś aparatem.

Jeżeli jednak zmienia się pewne zawartości treściowe, czy stronę formalną jakiegoś utworu, — to tem samem ów utwór przekracza granice swego dotychczasowego gatunku, — tak, jak transkrypcja sceniczna powieści przestaje być powieścią, lub muzyka baletowa, przestransponowana na wartości plastyczne, nie jest już muzyką czystą, ale stosowaną. Przy zamianie jednego gatunku na drugi odgrywać musi rolę materjał i kształtowanie.

Jakże przedstawia się kwestja kształtowania i materjału przy opracowywaniu słuchowiska?

Jeżeli przyjmiemy, że słuchowisko jest gatunkowo pokrewne dziełu sztuki scenicznej, — to uderza odrazu w zestawieniu z teatrem pozorne ubóstwo środków ekspresji słuchowiska. Pozostaje tylko zasadniczy materjał: aktor, reżyser i tekst, odpadają natomiast wszystkie zewnętrzne, kinetyczne, dekoracyjne i mimiczne czynniki: odpada wszystko, co może wywrzeć jakiś wpływ na kształtowanie optycznej wizji. Aktorowi zostaje jako jedyny środek wyrazowania — głos, — reżyserowi zaś, możliwość poparcia gry aktora przez cały system szmerów i dźwięków, które są nie do pomyślenia na scenie, aktor, pozbawiony możności grać wzrokowo, zostaje wynagrodzony poszerzeniem skali swej gry działającej akustycznie. Najsubtelniejsze wibracje i modulacje głosu od najcichszego szeptu — niedosłyszalnego na widowni — do krzyku, — dowolne oddalanie i zbliżanie głosu, — oto środki, jakiemi rozporządza aktor słuchowiskowy.

Zestrojenie, zróżniczkowanie tonacji poszczególnych głosów i dźwięków — to praca reżysera i radjofonizatora.

W radjofonizacji więc będzie chodziło przedewszystkiem o wykorzystanie najdrobniejszych chociażby elementów dźwiękowych, o wyznaczenie im właściwego miejsca w harmonicznie zbudowanej całości, w której każdy element musi mieć określone zadanie. Z drugiej strony — chcąc dać różne od optycznego przeżycie estetyczne inne nawet, niż to, jakie mamy przy percepcji dzieła literackiego, — wypadnie wyeliminować wszystko to, coby dawało pozór akustycznej namiastki, użytej w miejsce innego, optycznego, czy też kinetycznego czynnika.

Wynikałoby z tego że słuchowisko nie jest właściwie niczem innem, tylko jakimś rodzajem literackim w głośnem czytaniu. Potęguje to wrażenie fakt odczytywania scenarjusza na równi z tekstem właściwym. Umieszczenie aktorów w przestrzeni, cały scenarjusz, który narzuca się widzowi w teatrze, jako już gotowa i opracowana plastycznie koncepcja dekoracyjna i część kinetyczna gry aktora, pozostają całkowicie do uzupełnienia przez wyobraźnię słuchacza.

Poprostu, — literatura w akustycznej percepcji.

Tak jednak nie jest.

Jeżeli zgodzimy się, że teatr od dawna przestał być ekspozyturą samej tylko literatury, że pamiętny „Cyrano de Bergerac" Rostanda, tak niewiele znaczący jako pozycja literacka okazał się przecież wspaniałym **tekstem teatralnym**, jeżeli wreszcie zważymy, że balet, pantomina, faktomontaże i inscenizacje muzyczno - plastyczne (w rodzaju „Niebieskiego Ptaka") są przecież też gatunkami teatralnemi, mającemi bardzo mało, lub wogóle nic wspólnego z literaturą, to i słuchowisko okaże nam się bardziej zbliżone przez materjał i kształtowanie do dzieła sztuki scenicznej, a nie literackiej.

Współczesny teatr traktujący tekst na równi z kwestją dekoracji i inscenizacji, na równi z aktorem, jako materjał widowiska, nie czuje się wcale związany gatunkiem literackim, który obiera za punkt wyjścia. Dowodnym tego przykładem jest chociażby transkrypcja powieści, przerabianie dramatów na pantominy itp.

Mniej więcej tak samo przedstawia się sprawa ze słuchowiskiem, gdzie przykrawanie, skracanie, krótko: przystosowywanie tekstu literackiego weszło w zwyczaj i nikogo nie razi.

W związku z pracą reżysersko-radjofoniczną, ustaliły się, — podobnie zresztą, jak w teatrze — pewne konwencjonalizmy. Do nich przedewszystkiem należy gong, który zawsze prawie oznacza zmianę miejsca, czy czasu akcji, lub też to, że przybycie nowej osoby przed mikrofon sygnalizują nam w różny sposób, często bardzo naiwnie, osoby, które tam były poprzednio.

Naogół, w środkach wyrazowych, panuje w słuchowisku dość duży chaos, który się tłomaczy tem, że zbyt młody jeszcze gatunek nie stworzył własnej formy, żyjąc z zapożyczeń literatury, czy z teatru. Racjonalizacja więc słuchowiska, czyli nadanie mu takiej formy, w jakiej nie mogłyby istnieć nigdzie indziej, jak tylko przed mikrofonem, staje się najbliższem zadaniem pracowników w tym rodzaju.

Drogi, wiodące do osiągnięcia pełni tej formy wiodą przez odrębny materjał słuchowiskowy: dźwięk.

W spisie osób, podobnie jak w operze obowiązywałby powinien podział nie tylko na role, ale na charaktery głosowe, a więc np.: tenor liryczny, tenor bohaterski itp. Ponieważ jednak wyglądałoby to na wywlekanie starych konwencjonalizmów, też zresztą zapożyczonych, możnaby przecie znaleźć inne kryterja podziału i podzielić głosy na klasy uzależnione przez mikrofon.

Z chwilą zaś, gdy wkracza jeszcze ilustracja muzyczna i cały system szmerowy — tak jeszcze dziś mało wykorzystany — związek z literaturą, tak pozornie silny — słabnie, zaznacza się natomiast mocniej związek z teatrem.

Stąd — powstaje nowa koncepcja teatru akustycznego, teatru, który obok różnicy w ośrodkach wyrazowych wprowadza jeszcze różnicę w oddziaływaniu. Tak bowiem charakter słuchowiskowy tego teatru, dając możność odbiorcy dotwarzania, dorabiania własnej konkretyzacji postaci i miejsca akcji, rozwijając druk, który jest bodźcem percepcji w czytaniu, do żywego słowa, w dodatku słowa żywego w najdrobniejszych detalach, wywołuje przeżycie estetyczne różne zupełnie od tearalnego nietylko jakościowo, ale i środkiem i stopniem napięcia.

Inaczej zupełnie w ujęciu akustycznem wyglądają nawet teksty czysto-djalektyczne, pozbawione akcji, czy liryczne. Djalektyka, chociażby podana najwytrawniej — na scenie nuży, to samo liryka. W słuchowiskowem ujęciu — nie.

Charakter żywości i dynamiki musi przeniknąć do tak nawet oddalonych od dzisiejszych utworów, jak niesceniczne djalogi Oscara Wilde'a, czy też estetyczne rozmowy Patera i Gobineau.

Innemi słowy: teatr działa zewnętrznie, odśrodkowo, raczej rozpraszająco, — słuchowisko skupia i oddziaływuje dośrodkowo.

I, jeżeli nie będzie to wyglądało na paradoks, — największym chyba urokiem słuchowisk poza dźwiękiem, jest brak sztucznej obrazowości, wytworzonej przez upadający już dziś profesjonalizm aktorski w teatrach.

W teatrze zaś akustycznym, wszystko dzięki jego młodości jest jeszcze świeże.

Ale... No tak, pozostaje jeszcze racjonalizacja słuchowiska i znalezienie własnej formy, są to jednak już rzeczy ściśle, możnaby rzec, laboratoryjne, przekraczające ramy tego szkicu, który miał na celu wykazanie różnic i zbieżności pomiędzy dwoma gatunkami sztuki teatralnej: scenicznym i akustycznym.

Ł. K.

Stuletni krokodyl

Koło Salisbury w Południowej Rodezji zastrzelono krokodyla, mierzącego na długość blisko 5 metrów, a w „stanie" zgórą 2 metry. Był to okaz bardzo stary. Zoologowie twierdzą, że musiał niegdyś być dłuższy, gdyż miał uszkodzony ogon. Krokodyl sześć razy w życiu wymienia zęby i ten miał ostatni garnitur. Osądzono więc, że musiał żyć ponad 100 lat. Został wypchany i ma ozdobić muzeum Rodezji w Bulawayo.

Pożar gruntu

Wieś Jatolowo koło Jamboki w Bułgarji zbudowano kilka lat temu po osuszeniu wielkiego bagna i osiedlili się tam uchodźcy z greckiej Macedonji. Obecnie torfiasty grunt zatlił się, wszelkie próby ugaszenia zawiodły, a biedni mieszkańcy, mając pod nogami ziemię rozpaloną i dymiącą, porzucili ostatecznie w popłochu chaty i uciekli.